

LEON PORADOWSKI.



Źródła „Worka Judaszowego“
Sebastjana Fabiana Klonowica.

Ustęp z obszerniejszej całości.



L W Ó W.
NAKŁADEM AUTORA.
1913.

R. 1-

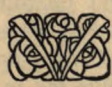
R. 1. 1. 85.

LEON PORADOWSKI.



Źródła „Worka Judaszowego“ Sebastjana Fabiana Klonowica.

Ustęp z obszerniejszej całości.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 74
Tel. 26-68-63

L W Ó W.
NAKŁADEM AUTORA.
1913.



7669

Pod znaki naszej parenetycznej literatury Złotego Wieku, której wśród poetów M. Rej, wśród twórców klasycznej prozy P. Skarga najznakomitszymi są przedstawicielami, zaciągnął się już w pierwszym swym obszerniejszym utworze łacińskim i wytrwał na tem stanowisku wiernie do końca Sebastyan Fabian Klonowic. Wszak „Philtron“, w r. 1582. w Krakowie ogłoszony, to poemat o potędze miłości chrześcijańskiej, „dający душom wiernym pochop“ do uprawiania tej wzniosłej cnoty; ostatnie zaś dzieło poetyckie rajcy lubelskiego, „Worek Judaszów“, to „książeczka zamykająca w sobie wiele nieprzystojnych sposobow nabywania mizernej majątności“, a napisana w tej myśli, aby ludzie, „oprzykrzywszy sobie sprawy i chytrósci Judaszowskie, udali się do sprawiedliwych i uczciwych drog i obyczajow szukania żywności“.¹⁾ Ale podczas gdy „Philtron“ jest podobnie, jak „Victoria deorum“, od pierwszej do ostatniej karty w poważnym tonie utrzymaną robotą uczonego humanisty, znajdziesz w „Worku“ „niektore rzeczy śmiechem“ lubo „nie do śmiechu pisane“.

Dlaczego na ten właśnie szczegół tu zwracam uwagę, będą się starał po krótcie odpowiedzieć.

W spuściźnie po Grekach i Rzymianach otrzymało średnio-wieczne, w spadku zaś po niem odrodzenie bezwzględne prawo, opiewające, że każde dzieło, literackie czy naukowe, musi być

¹⁾ Przedmowa Klonowica do Stanisława Lichańskiego ** i j.

przybrane w szatę utkaną z „eloquentia artificiosa“ lub „poëtica eloquentia“, gdyż w przeciwnym razie leżałoby „poza literaturą, niby niegodne zamieszkiwać jej przybytku wspaniałego“¹⁾.

Bezpośredni następstwem tego zapatrywania jest owo tak znamienne dla europejskiego renesansu „rozpoetyzowanie się ogólne“,²⁾ zaczętem idzie uczoność ówczesnej poezyi³⁾ i niezwykła różnorodność jej tematów, począwszy od tak wzniosłego przedmiotu, jak „charitas christiana“, a bynajmniej nie skończywszy na występkach wilków, lisów i rysiów w ludzi przemienionych⁴⁾. Na boskiej sztuce Muz i Apollina wyciśnięto piętno użyteczności, kazano jej uczyć starych i młodych w myśl zasady, którą jeszcze w XVII. wieku Starowolski uznaje, że „dyskursik“ lepiej pisać wierszem „dla snadniejszego ludziom młodym pojęcia abo czytania“⁵⁾.

Atoli są pewne wskazówki, bo skargi samych autorów na małą poczytność ich dzieł dydaktycznych, że w drugiej połowie XVI. wieku w Polsce niechętnie brano do rąk tego rodzaju płody literackie mimo, że je zalecała wytworna poetycka szata.

To jedno tu przydawam, że w Polsce przyjaźni
Poetowie nie mają i są mało ważni.
Prawda to im sprawuje wedle mego zdania,
Która była na świecie jako żywo tania.
Poki im fraszki piszesz, to radzi czytują,
Bo prawie, (jak to mówią), to je w oczy kole,
Snaż im miło tak leżeć w swym starym rosole.

W taki to sposób utyskuje autor „Proteusa abo Odmieńca“⁶⁾, a jeszcze wymowniejsze słowa wyszły z pod pióra samego Klonowica w przedmowie do „Victoria deorum“ (A. 7. a. b.).

„Sed hoc loco — czytamy tam — non possumus non queri de mollibus ac delicatis nostri saeculi auribus, non modo principum, ..., sed humiliorum etiam, quos conditio reddere potuit severiores. Dedignantur enim legere tristis argumenti seria *πορορεπτικὰ τε καὶ νουδερητικὰ* carmina, quae aliquid habent salubris acrimoniae, quae sunt iustis aculeis armata, quae salis et aceti grata mordacitate condiuntur, quae foedis ulceribus ipsa medentur asperitate. Principes enim atque potentiores quique nullos Poëtas nisi Gnathones probant, ... Mediocres autem et inferiores nullis fere poematis oblec-

¹⁾ W. Bruchnalski, Rozwój twórczości pisarskiej M. Reja (Rozpr. Ak. Um. w. fil., og. zb. t. 44., p. 166) ²⁾ tamże p. 167. ³⁾ W. Bruchnalski, Pojęcie i znaczenie poezji u poetów polskich XVI. w., Lwów 1900, p. 7, 10. ⁴⁾ W. Bruchnalski, Rozwój twórczości..., p. 165; por. także J. Burckhardt, Kultura odrodzenia we Włoszech, przekład L. M. 1905, I. p. 241—2, L. Geiger, Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech, przeł. Mieczysławski p. 458. Świeżo porusza te wszystkie kwestye p. K. Lewicki w pięknej rozprawce o S. F. Klonowicza „Victoria deorum“, Spraw. Gimn. I. w Stanistawowie 1911, p. 9—10. ⁵⁾ Sz. Starowolski, Reformacja obyczajów w Polsce, wyd. Turrowskiego, p. 162. (mowa tu o Votum o naprawie Rzpltej 1625).

⁶⁾ Proteus abo Odmieniec, satyra z r. 1564., wyd. Wisłocki w Bibl. pis. Ak. Um., t. 8., str. 4.

tantur, nisi forte illis, quae mella, quae unguenta, quae vinum... spirent: quae Veneres, quae Cupidines... crepent, *quae iocis et salibus abundant*. Si vero aliquid serium profitearis, si virtutem laudes, si detesteris vitia, si moneas, si horteris, si reprehendas..., statim ipsa fronte, ipsa ruga, ipso supercilio libelli et lectorem et auditorem... reddes alienatum et malevolum“.

Jakież z tych groźnych dla polskiej parenezy objawów mieli wysnuć wnioski ci poeci, „którym w udziale dostała się zdolność pisarska, myśl głęboka, odwaga cywilna, czucie obywatelskie subtelne, a z tem wszystkiem jakby przymus moralny do tego, aby spostrzeżenia swoje i myśli podawać uwadze publicznej?“¹⁾. Jakie zająć stanowisko, by ani nie wstąpić na drogę oportunistu literackiego i dogadzając upodobaniom czytelnika, wymyślać dla niego coraz to nowe fraszki i facecye, ani nie śpiewać sobie tylko i Muzom?

Oto należało pośrednią obrać drogę, to znaczy wpleść w *προτροπικὰ τε καὶ νουθητικὰ* carmina „niektóre rzeczy śmiechem, ale nie do śmiechu pisane, które służą do poprawy obyczajow ludzkich, a zwłaszcza ludzi młodych“²⁾, upoważniał zaś do tego „on zacny poeta łaciński Horatius“, ucząc braci Pisonów, że³⁾

„omne tulit punctum, qui miscuit utile dulci
lectorem delectando pariterque monendo“,
bo, jak autor „Figlików“ powiada,

„I wianek cudniejszy bywa zawždy przeplatany,
Niżli wszYTEK jako powroz zielony, ruciany“.

Zasady rzymskiego teoretyka, której doniosłość praktyczną zaakcentował tak dobitnie M. Wirzbięta w przedmowie do „Zwierzynca“ Rejowego,⁴⁾ jakby w imieniu czytającej publiczności, nie mógł nie uznać poeta-humanista, owszem, wobec tak małej poczytności „Victoria deorum“ uczynił w „Worku Judaszowym“ ustępstwo upodobaniom wieku, przeprosiwszy, co prawda, przyjaciela Lichańskiego, a za jego pośrednictwem wszystkich poważnych czytelników za to, „iż przezwisko i tytuł tych książek zda się nie poważny i worek łatany“⁵⁾.

1) W. Bruchnalski, l. c., p. 123.

2) Przedmowa...

3) Epistul. II. 3, v. 343—4. 4) w wyd. z r. 1574. Przedmowa Wirzbięty do Jana Chodkowicza. 5) Por. Reja „Zwierzyniec“, ust. „Do tego, co czytał“, w wyd. Bruchnalskiego pag. 282.

„Rozumiem temu jednak, że cie co ruszyło,
Bo co zeszło na statku, śmiechem sie zakryło.
Odpuść bracie, swojać rzecz, co by sie nie zdało,
Gdyż sie i to i owo społu pomieszało“.

W ton Klonowica uderza znacznie wcześniej niemiecki Franciszkanin, T. Murner, autor satyryczno-dydaktycznego poematu „Narrenbeschwörung“, pisząc w 97. ust. wspomnianego utworu, z tytuł. „Entschuldigung des Dichters“ (wyd. Wickrama z r. 1556.):

Wypada zatem odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób nasz poeta spełnił w swym utworze postulat Horacego, zanim jednak to uczynię, wspomnę w kilku słowach o środkach literackich, którymi ówczesna pareneza starała się uprzyjemnić młodym i starszym lekturę mniej lub więcej uczonych traktatów.

Ten żywioł pomocniczy, pozostający na usługach poetycznej i prozaicznej moralistyki renesansowej a odziedziczony po średnio-

Ob mir das stand zun eren an,
Das ich so manch schimpfred hab tan,
So ich doch bin ein geistlich man,
Ich hoff und truw, wers wol betracht,
Der merkt, das ich mit schimpfred hab
Nartheit wellen dilgen ab,
Die oft mit grossem ernst nit mag
Vertreiben werden, noch mit klag.

T. Murner, (c. 1475—1537), który w lecie 1499. r. kształcił się na uniwersytecie krakowskim i był uczniem sławnego filozofa i matematyka, Jana z Głogowy (u. 1507), a około r. 1507. za powtórnym w Krakowie pobylem wykladał tu logikę i ogłosił u Hallera „Chartiludium logices“, jest jako autor „Schelmenzunft“ a zwłaszcza „Narrenbeschwörung“ znakomitym naśladowcą Sebastjana Branta, (1455—1521), pisarza miejskiego w Strassburgu. W roku 1494. wydał Brant w Bazylei „Das Narrenschiff“, satyrę, która nie tylko w Niemczech doczekała się bardzo wielu wydań, przeróbek i naśladownictw, ale przełożona na język łaciński (przez J. Jochera 1506) i na wiele języków nowożytnych spopularyzowała także za granicą nazwisko Branta. W luźnych, niepowiązanych nawet alegoryą „okrętu głupców“ ustępach omawia i częściowo ośmiesza Brant wady i zdrożności ówczesnego społeczeństwa niemieckiego, a przy sposobności porusza także zagadnienia ogólniejszej natury. (Por. przedmowę K. Goedekego do „Narrenbeschw“ w 9. t. wydawn. „Deutsche Dichter des XVI. Jahrhunderts“, tegoż uczonego przedmowę do „Narrenschiff“ w 7. t. powyższego wydawn., Vogt-Koch, Gesch. d. deut. Literatur, Lipsk 1904, I. p. 242, Dr. L. Geiger, Odrodzenie i humanizm we Włoszech i Niemczech, przedkład Mieczysłowski, Warszawa 1896, p. 350, 353.) — Jak dowodzą „Materiały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce“, ogłoszone przez Dr. Benisa w VII. t. „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce“ Ak. Um., p. 1. squ., 202. squ., było dzieło Branta znane w Polsce w połowie XVI. w. i to nie tylko w przekładzie łacińskim (p. 221 Nr. 330., ale i w oryginale (p. 225 Nr. 445.). Klonowic, który wiaładł najprawdopodobniej językiem niemieckim, zaznajomił się z utworem pisarza strassburskiego jeszcze przed ogłoszeniem „W. J.“, świadczą bowiem o tem wyraźne związki, zachodzące między „Pożarem“ (r. 1597.) a 99. ust. Narrensch. „Vom Verfall des Glaubens und des Reiches“. Przypuszczać się godzi, że Brant utorował drogę do Polski Murnerowi, który talentem poetyckim i dowcipem mistrza swego przewyższył (Geiger, l. c., 350), a nić stosunków ze społeczeństwem polskiem jeszcze przed rokiem 1512. (pierwsze wyd. „N. B.“) nawiązał. Okoliczność, że Brant i Murner rozprawiają w swych wierszach nad wielu tematami, omówionymi również w „Worku Judaszowym“, poparta względami wyżej przytoczonymi, zmusi nas przy sposobności wkroczyć na pole niemieckiej „Narrenliteratur“. Dodać wreszcie należy, że już ś. p. prof. R. Pilat, zastanawiając się w swych wykładach o poezji polskiej XVI. w. nad kwestyą oryginalności „Worka Judaszowego“, zwrócił, lubo tylko z lekka, uwagę na tę właśnie gałęź niemieckiego piśmiennictwa. (Por. Dr. R. Pilat, Historia literatury polskiej, t. 2. p. 45—46)

wieczu, stanowi przedewszystkiem „przykład“¹⁾ w ściślejszem i obszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Pierwszy czerpano z ciekawych wypadków, niekiedy nawet osobistych wspomnień, oraz z Pisma św. i życia znanych chrześcijan i pogan; pod pojęcie drugiego podpada „historia“ czyli opowieść, facecya, bajka, epigram, przypowieść, satyryczny obrazek obyczajowy, tak świetnie uprawiany w epoce humanizmu²⁾. Te i tamte przykłady znajdujemy n. p. w pismach Reja lub ks. J. Wereszczyńskiego³⁾, a zawierają je także poszczególne „sztuki“ „Worka Judaszowego“ w większej lub mniejszej ilości, zależnie od tego, czy w której części poematu „utile“ czy też „dulce“ przeważa. By stosunek jednego elementu dydaktycznego do drugiego należycie sobie unaocznic, rozpatrzmy treść utworu Klonowica.

Rudowłosy i w żółte szaty przybrany⁴⁾ Judasz Iskaryota⁵⁾, przeniwczy szafarz Chrystusowy, alegoryczny przedstawiciel chciwców, zaspakajał swą zachłanność na cudze mienie czworakim sposobem: ukradkiem (clam), obłudną prośbą (precario), zdradą (dolo malo), gwałtem (vi). Wobec tego skupił w sobie łakomstwo wilka, lisa, rysia i lwa, a worek jego był zszyty ze skór tych właśnie zwierząt.

Misterna „tajstra“ „zdegradowanego Apostoła“ przeszła „dziedzicznym prawem“ na ludzi jego cechu. Poeta nazywa ich popro-

¹⁾ Znakomite tej kwestyi pogłębienie zawiera kilkakrotnie już cytowana rozprawa o Reju prof. Bruchnalskiego. ²⁾ Satyra średniowieczna była stanową, renesansowa indywidualna. Burckhardt, I. c., I. p. 141, II. p. 61. ³⁾ n. p. w „Gościńcu pewnym niepomiernym moczygębom...“, Kraków 1585 albo w „Regule... dobrego życia krola każdego krześcijańskiego“, Kr. 1587.

⁴⁾ Por. str. 30 uwaga. ⁵⁾ Judasza z Karioth ściagała tak w średniowieczu, jak i później, powszechna nienawiść świata chrześcijańskiego, nie mogącego mu przebaczyć, że z niskiej chciwości zdradził swego mistrza. Myśl tak potwornej zbrodni mogła się zrodzić tylko w duszy „wierutnego łotra“, to też średniowieczna legenda, z jednej strony oparwszy się o autentyczne ewangelie i apokryfy, z drugiej zasilając skąpy ten materiał dodatkami własnej wyobraźni, wypełniła życie Judasza stekiem nieprawości, między innymi nawet ojcobójstwem. Zarazem głosiła, że Judasz już w dzieciństwie powziął głęboką niechęć ku małemu Chrystasowi i że uczucie to bynajmniej nie zgasło w jego sercu, gdy mu się udało zostać apostołem a nawet skarbnikiem boskiego Nauczyciela i Jego gromadki. Owszem, chciwcem będąc, zapałał ku Panu Jezusowi wielkim gniewem za to, że nie pozwolił mu spieniężyć drogocennych olejków, którymi Marya Magdalena postanowiła skropić stopy Mistrza, a tem samem uszczuplił jego dochody, Judasz bowiem miał pobierać odsetki od każdej ofiarowanej Zbawicielowi sumy pieniężnej. Otóż, chcąc niejako powetować sobie tę stratę, a zarazem zaspokoic żądę zemsty, wydał Syna Bożego Sanhedrynowi, a potem obwiesił się z rozpaczy. (Por. Creizenach, Judas Ischariot in der Legende und Sage des Mittelalters, Beitr. zur Gesch. d. deut. Spr. u. Liter. ed. Paul-Braune 1875, II. p. 181. squ.)

stu Judaszami¹⁾ albo Wilkami, Lisami, Rysiami, Lwami, odpowiednio do tego, czy to lub owo zwierzę, „szukając żywności“, naśladowa.

Jak worek Judaszów składa się z czterech „liadrów“, tak też sam poemat ma cztery części, z których jednak czwarta, to jest o lwiej skórze, nie została wykończona.

W pierwszym ustępie „sztuki wilczej“ prawi Klonowic „o tajemnym przywłaszczaniu cudzych rzeczy“, w następnym podaje definicyę złodziejstwa na podstawie prawa rzymskiego i dzieli przestępców na „cechy“ wedle „rodzaju“, „szkoły“ i „sprawy“; w trzecim, przechodząc do szczegółów, określa zbrodnię świętokradztwa i omawia ze stanowiska winy i kary; w czwartym ubolewa nad nierozsądkiem ludzi ubiegających się o „urzędy albo dostojenstwa“ oraz wspomina o prawach rzymskich „de ambitu“; w dalszym zastanawia się nasz poeta-prawnik po kolei nad „złodziejstwem Rzezypospolitej“, nad „najmaczami“, nad „złodziejstwem końskim abo bydłęcym“, nad „ludokupstwem“, w ostatnim ustępie wreszcie mówi „o przyczynach wszego złęgo“, t. j. „o prożnowaniu, rozkoszy i z nich pochodzącym ubostwie“, które znowu jest źródłem występków, popełnianych przez „fures hortensium“, „annonae“, „villaticos“, „urbanos“, „manticularios“ (złodziej kieszonkowy). Kończąc ten rozdział, przed-

¹⁾ Nieszczęsnego Iskaryotę wyniesiono do godności hetmana różnego rodzaju chciwców, a imię jego stało się synonimem nienasyconego łakomcy. To też moralisci nasi XVI. i XVII. w. natychmiast przypominają sobie Judasza, ilekroć im chodzi o dosadne napiętnowanie czyjejś zachłanności. Stanisław ze Szczodrkowic n. p., wytykając w „Rozmowie pielgrzyma z gospodarzem o ceremoniach kościelnych“ z r. 1549. (wydał Celichowski w 37. t. Bibl. pisarzy pol. Akad. Um.) tę wadę ówczesnemu duchowieństwu, ubolewa, że heretycy odrzucili obrzędy religijne dlatego,

„Iż łakomstwo obaczyli
Do naszych miłych kapłanow,
Ba i do obojga stanow,

Powiadając, iż Judasza
Naśladowują w tym łotrasi“, (str. 70.)

Orzechowski znowu w liście do Piotra Kmity o celibacie („Orichoviana“ ed. Korzeniowski, Bibl. pis. pol. Ak. Um., Kr. 1891) powiada z patosem: „... vereor, ne grandiore pecunia... accepta... avaritia Judam... superem. (str. 252.)

W Starowolskiego „Reformacyi obycz. w Polsce“ (wyd. Turowskiego, p. 18.) czytamy, że zachłanny człowiek nie zapanuje nad swą namiętnością, „by mu też i samemu z Iskaryotem zdracją iść na śmierć w kompanii przyszło“ (słowa te są może odgłosem misteryów religijnych, w których Judasz ponawiał scenę samobójstwa, por. Windakiewicz, Dzieje teatru lud. w Polsce, Rozp. A. U. w. fil., t. 36., p. 77. squ.)

Nie dziw więc, że „Judasz“ Kasprowicza, pomny swego hetmaństwa woła z tryumfem:

„Wszyscyśmy zdrajcy!
Człek człowiekowi jest równy,
Ja zwę się Judasz i tyś jest Judaszem,
Wszyscyśmy bracia Judasze“.

stawia Klonowie „wewnętrzną katownię“ i „cielesne męki“, zło-
czyńcom zgotowane.

W toku rozpraw prawniczych odzywa się w Acernie dobrze
nam skądinąd też znana żyłka moralizatorska i tak: w ustępie trze-
cim upomina surowo „sektarzy“, by „niechali rzeczy świętych“, gdzie-
indziej ostrzega Polaka przed niebezpieczeństwem, grożącym pań-
stwu od wschodnich kresów i woła:

„Nie mow, Nie powinienem jechać za granice:!)
Broń Ojczyzny, gdzie trzeba, jak w oku żrzenice“.

Gdzieindziej, przedstawiwszy śmierć złodzieja na szubienicy,
„zasadza się trochę na tym punkcie“ z leniwymi „chłopiątkami“, a nieco
niżej tłumaczy ludziom średnim i starym, że

Barzo nieprzystojne²⁾

Latom waszym złodziejstwo, dzieło niespokojne.

Otóż te i tamte traktaty, jak również wielce uczony dyskurs
historyczny o Cyganach, którzy „jakby rzemiosło trefnie kraść
umieją“, nie zyskałyby zapewne wielu chętnych czytelników, gdyby
poeta nie był wplótł w „wianek... jako powroz zielony, ruciany“,
owych kwiatków, wypielegnowanych i przekazanych renesansistom
przez średniowieczne „viridaria“. Mamy zatem w tej części „Worka
Judaszowego“ trzy przykłady biblijne³⁾ a dwa pogańskie⁴⁾ w ustę-
pie „de sacrilegio“, pięć pogańskich⁵⁾ i jeden⁶⁾ z własnych
wspomnień zaczerpnięty w rozdziale „o złodziejstwie Rzeczypospo-
litej“, jedno osobiste⁷⁾ wspomnienie i jeden przykład⁸⁾ biblijny
w ustępie przedostatnim. Obszerna opowieść o Kakusie wypełnia
większą część rozdziału siódmego (o złodziejstwie końskim), przy-
godę Lamatusa i Alcymusa czytamy w ósmym. Opisy i obrazy
obyczajowe, rozsiane po wszystkich ustępach sztuki wilczej, współ-
zawodniczą wraz z tamtymi przykładami skutecznie z żywiołem
prawniczym i moralizatorskim; największą ich liczbę skupił Klonow-
wic w najdłuższym rozdziale, t. j. ostatnim.

Sprawki „farbowanych lisów“, a więc nieuczciwych wytryku-
sów, zarządców szpitali, żebraków, pochlebców, gachów i „jątre-
wek Judaszowych“, z którymi zapoznajemy się w drugiej części
poematu, nie dały Klonowicowi prawie że sposobności popisywa-
nia się jurysprudencją. Moralizuje często: zwraca się n. p. do bi-
skupów z żądaniem, by nie pozwalali obłudnym nabożnisiom bała-
mucić ciemnego ludu rzekomymi cudami, gromi ziomków za złe
zachowywanie się podczas pielgrzymek do Rzymu i poucza, jak
szczerzy pątnik powinien pojmować swe obowiązki, każe niektórych

¹⁾ Cytuję z wyd. Bibl. Mrówki (T. 116.117.), poprawionego według pier-
wodruku (1600), str. 53. ²⁾ str. 73.

³⁾ Nabuchodonozor, Baltazar, Datan. ⁴⁾ Pleminius, Pyrrhus. ⁵⁾ Lucul-
lus, Camillus, Livius Salinator, Miltiades, Verres. ⁶⁾ zdarzenie w „Czeskim Kro-
molowie“. ⁷⁾ wypadek w węgierskim Pezinku. ⁸⁾ Józef patriarchy.

ubogich zaopatrywać w legitymacje i dokładne rysopisy za wzorem „Wenetów“, zachęca do zgody kłótliwych żebraków, przytaczając na poparcie swych wywodów przypowieść o kulawym i ślepy. Ten właśnie „przykład“ oraz liczne charakterystyki i obrazki rozmaitych obłudników wybijają się na pierwszy plan w drugiej części utworu Acerna.

Judasze — rysie, o których z kolei czytamy, to przedewszystkiem ludzie, posługujący się różnemi „wyszpoconemi“ regułkami prawnymi. Praktycy sądowi powiadają, że można wygrać „causę prawną lecz niesprawiedliwą“, albo też z pomocą złych sędziów korzystają z niedokładności w zawartych między stronami pisemnych umowach. Nieuczciwi „sprzedawcy“ oszukują kupujących lub wchodzą w układy z pijanymi, w potrzebie zaś bronią się sofizmatem „volenti non fit iniuria“. „Szukajto“ nie zwraca właścicielowi znalezionej rzeczy, utrzymując, że „dał mi to Bog za rane wstanie“. Lichwiarze każą sobie płacić wygórowane procenta,

gdyż i ziemia daje
Za trochę ziarn posianych gumna jako gaje. (str. 119.)

Nierzetelni dłużnicy uciekają się do najrozmaitszych sztuczek na szkodę wierzyciela.

Jako sędzia miał Klonowic z rozmaitymi „Rysiami“ wiele do czynienia, wyrobił sobie o owych „wyszpoconych“ regułkach pewne zdanie i zbija je w sposób jasny i przekonywujący.

Filozoficzno-prawnicze rozprawy, wypełniające większą część sztuki rysiej, urozmaicają: facecya o chciwym mnichu, przykład o Orestesie, a nadto charakterystyki i obrazki obyczajowe.

Jednem słowem „przysmaki“, — jak się Wirzbięta wyraża — a wśród nich „niektóre rzeczy śmiechem pisane“, walczą o pierwszeństwo z „pożytecznemi“ w „sztuce wilczej“, dominują w „lisiej“, ustępują w trzeciej części „Worka Judaszowego“.

Genezę poematu, jego alegoryę, kwestyę doboru i układu typów, traktaty rozmaitej treści omawiam gdzieindziej, natomiast dal-sze rozdziały niniejszej rozprawki poświęcę przykładom w ściślejszem i szerszem tego słowa znaczeniu.

* * *

Zaczynam od właściwych przykładów, przytoczonych głównie w „sztuce wilczej“. Dwa polegające na autopsyi poety o tyle dla nas są ważne, że dowodzą pobytu Klonowica na Węgrzech około r. 1560. i odbytej w 10 lat potem podróży do Czech.¹⁾ Wśród bliższych wyróżnia się „exemplum“, zaczerpnięte z życia patriarchy Józefa, owiane legendą średniowieczną, podającą dzieje srebrników Judaszowych.²⁾

¹⁾ Szczegóły te dobrze są już znane biografom Kl. Ostatni wspomina o nich S. St. Jasek w rozpr. F. S. Klonowicz, Przew. nauk. lit., styczeń 1913, p. 44. ²⁾ por. Creizenach, l. c., p. 178—9.

Bo tak umysł braterski, zazdrością ujęty,
Chciał skarmić niewinnego braciszka zwierzęty.
Aż starszy brat poradził swym Izraelitom,
Żeby Jozef przedany był Izmaelitom,
Żeby swojej do końca krwi nie ciemierzyli: (sic)
Ale ją za trzydzieści srebrnych zpienięzili.
Usłuchali Judasza, zpienięzili brata:
Stała się zaś od Kupców zupełna zapłata. (str. 51.)

Z pogan, o których Klonowic zazwyczaj tylko jakby mimochodem wspomina, zasłużył sobie w oczach poety na obszerniejszą wzmiankę tylko „łakomy Pleminius.“ Oto jego przygoda:

Pleminius łakomy, tam między pagany,
Proserpiny Lokreńskiej Kościół zawołany¹⁾
(Gdy go do starożytnych ruszyła ochota
Skarbow.) złupił z pieniędzy, ze srebra, ze złota.
Pomściła się krzywdy swej Bogini podziemna:
Przyszła kaźń na łupieżcę i pomsta wzajemna.
Wnetże się tam żołnierze prawie powściekali:
Sami się i mieszczany, jak bydło, siekali.²⁾
A gdy ta rzecz do uszu Senatorskich doszła,
Złe Pleminiusowi ona causa poszła.
Poiman i osądzon i umarł w ciemnicy:³⁾
Lecz, by nie to, wzięłby był toporem po krcicy.
Kazano do Kościoła powracać zawicie:⁴⁾
Odliczyć myńce: złoto odważyć sownicę. (str. 24.)

Ta historia, wzięta, jak sam Acernus na marginesie podaje, z 29. ks. Liwiusza „Ab urbe condita“ (c. 8—22)¹⁾ jest swobodną wprawdzie, ale nie zatracającą charakterystycznych cech oryginału przeróbką rzymskiej opowieści.

Niegorzej wypadł ustępik o Orestesie, przedstawiający za Eurypidesem scenę matkobójstwa. Natchniony przez greckiego tragika rozwija nasz humanista szerzej motyw, zawarty w spowiedzi nieszczęsnego syna. (str. 102.)

Oto piersi, ktoś ssaj; grzej żelazo	1211... ἔδειξε μαστὸν ἐν φωναίς, ὦ
[srogie	1214 βῶν δ' ἔλασσε τάνδῃ..
We krwi mojej; otom jest, moje	1215... τέκος ἐμόν, λιταίνω ⁵⁾
[dziecię drogie.	
Oto żywot matki twej twójego ży-	
[wota	

Początek....

¹⁾ c. 18. fanum est apud nos Proserpinae, *de cuius sanctitate templi credo aliquam famam ad vos pervenisse...*²⁾ caput 8... tum quoque alio genere cladis eadem illa pecunia omnibus contactis ea violatione templi furorem obiecit atque inter se duces in duces, *militem in militem rabie hostili vertit.*³⁾ c. 22. Mortuus tamen prius in vinculis est, quam indicium de eo populi perficeretur.⁴⁾ c. 20. ad collegium pontificum relatum (est) de expiandis, quae Locris in templo... tacta, violata elataque inde essent. (wyd. Drakenborcha, 1824, t. IX.)

⁵⁾ Euripidis Tragoediae ed. Nauck, *Ἠλέκτρα*, p. 279. (Orestes przedstawia siostrze przebieg swej zbrodni). Por. nadto z poprzedzające wiersze polskiego tekstu.

To umiejętne korzystanie z drugiej ręki wystąpi tem wyraźniej w opowieściach o Kakusie, Lamatusie i Alcymusie. Zaznajomimy się z niemi po kolei, zaczynając od „historia Caci“, której źródłem jest według wskazówki poety VIII. ks. „Eneidy.“ (v. 190—267.)

Tłómacz miał prawdopodobnie przed sobą tekst łaciński, cytując bowiem niektóre wiersze Wergilego na marginesie, ale i tym razem poczyna sobie z oryginałem swobodnie i uzupełnia opowiadanie Ewandra własnymi dodatkami tak, że redakcja polska jest o jedną trzecią dłuższa od łacińskiej.

Klonowic zaczyna w ten sposób: (str. 40.)

Taki niegdy on Cacus, dziecię Vulkanowe,
Brał cudzy skot, jałowki czerwone i płowe.
Upatrzył sobie miejsce w krainie Latyńskiej,
Nad Tybrem, przy osobnej gorze Awentyńskiej,

poczem dopiero oddaje głos królowi pallantejskiemu:

<i>Trafiła się jaskinia przyrodzona</i>	<i>Iam primum saxis suspensam hanc</i>
[w skale,	[adspice rupem,
W której się ubeścięczył i kazał zu-	disiectae procul ut moles desertaque
[chwale	[montis
On isty przepędziskot: Czego nie	stat domus et scopuli ingentem traxere
[sprawiła	[ruinam.
Natura, tego chłopia ręka poprawiła.	<i>hic spelunca fuit vasto submota recessu,</i>
Gdzie było chropowato, gdzie mu	semihominis Caci facies quam dira
[kamień wadził,	[tenebat
Tego złodziejski przemysł nadobnie	<i>solis inaccessam radiis; semperque</i>
[pogładził.	[recenti
Uprzeździł, urownał, z kamienia	caede tepebat humus, foribusque ad-
[wykrzosał,	[fixa superbis
Jakby cieśla na lepszy toporem ucio-	<i>ora virum tristi pendebant pallida</i>
[sał.	[tabo.
I także ona gora właśnie, jakby dęta,	huic monstro Volcanus erat pater; illius
Z przyrodzenia dziurawa, częścią też	[atros
[wycięta,	<i>ore vomens ignis magna se mole fere-</i>
Onę rozbojnią i on loch nagotowała	bat. (190—9) ¹⁾
Kakusowi, jakoby na to urosła miała.	
<i>Tam sibi dom ulubil i one tam</i>	
[cienie:	
Tam krolował, tam z gęby wypusz-	
[czał płomienie.	
Ogniem chuchał, dymami sosnowymi	
[kichał:	
<i>Lud popolity widząc od bojaźni</i>	
[zdychał.	

Na pierwszy rzut oka widać, że tekst Eneidy stanowi dla polskiego poety szkic, który obszerniej rozwija. Lecz i na tem nie poprzestaje, bo wprowadza od siebie ustęp trzydziesto-wierszowy-opisujący, jak to Kakus przemocą lub zdradą pozbawił mienia sąsiadów, zdjętych przed nim zabobonną trwogą. W znacznej

¹⁾ wyd. W. Kluczkza, Wiedeń 1890.

części świadczy ten dodatek, że Acernus umie się wczuć w daną sytuację, dlatego kilka wierszy przytoczę. (str. 41.)

Rzekł tam drugi nieborak, idąc za swym stadem,
Ściągając prętko świeżym swych ciołakow śladem:
Radbym był urzędnie swój dobytek licował,
Lecz mi szatan podobno drogę wyciował.
Wiem dobrze, iż dopiero tędy korzyść pędził:
I nie jednego już ten skotokrajca znędził.
Ale niewiem, co czynić, gdyż bydłęce tory
Nie dochodzą do progu złodziejskiej obory.
Nie jest pewne na tego łotra podobieństwo:
Musí być, iż ten zdrajca umie czarnoksięstwo.
A tak nawłoczywszy się koło onej skały,
Nie dostał swęgo bydła, mieszkając dzień cały.
Poszedł z niczym do domu, płakał, dziwy broił,
A on Cacus wołki jadł, syte krowki doił.

Rzecz właściwą, t. j. przybycie Herkulesa nad Tyber, kradzież wołów z jego stada, bezowocne tropienie zbrodniarza, pomyślny zwrot w przebiegu wypadków, zdobycie twierdzy Kakusa, zwycięski bój z rabusiem i śmierć pędziskota, przedstawia Klonowic za Wergilim, uzupełniając go tu i ówdzie, może pod wpływem Liwiusza. Dowiadujemy się więc, że (str. 42.)

Niecny Kakus upatrzył z Awentyńskiej skały,
Iż sobie bujne woły po polu igrały.¹⁾
Nie odmienił zwyczaju ani przyrodzenia,

Wyrwał się w nocy z onej jaskinie ukradkiem,
Przebrał co tłustsze woły między przednim stadkiem.

Syn Jowiszow Herkules nie zasnął swych rzeczy:
Przeliczył przednie woły, bo je miał na pieczy.
Obaczył, że nie wszystkie: wnetże skoro z brzaskiem
Zguby swojej na polu szukał z wielkim trzaskiem.

Gdzieindziej zachodzi stosunek odwrotny, bo oto Klonowic wbrew swemu zwyczajowi wyraża się zwięźle, niż autor Eneidy, i streszcza w sześciu wierszach 14 heksametrów oryginału. (V. 219—232.)

..... Lecz zacny Bohaterz do brony,
Gdzie dobytek opoką srogą zawalony
Był długi czas: łamał drzwi i kamienne ściany,
Dobywał gospodarza, jak Lew rozgniewany,
A gospodarz z bojaźnią bronił swej obory,
Zasunął w kowanych drzwiach dębowe zapory.

¹⁾ Liv. l. c. 7. Cacus, ferox viribus, captus pulchritudine boum... eximium quemque pulchritudine caudis in speluncam traxit. Hercules ad primam auroram somno excitus cum gregem perlustrasset et partem abesse numero sensisset, pergit ad proximam speluncam...

Nie należy i tego pominąć milczeniem, że Klonowic opuszcza porównanie Wergilego w jednym miejscu, a w drugim wprowadza własne.¹⁾ (str. 44.)

Jako kiedy kto ogień sosnowy zagasi,
Utechnie płomień srogi, tylko się dym kwasi:
Takci też w Kakusowym gardzieli stanęły
Srogie ognie i z duszą zaraz ugałęły.

Na podstawie tych wszystkich danych stwierdzić trzeba, że polski autor wyciska na historyi o Kakusie wyraźne piętno swej indywidualności.

Ta właściwość poetyckiego talentu rajcy lubelskiego wystąpi w jeszcze wyższym stopniu w powiastkach o Lamatusie i Alcymusie, zaczerpniętych z IV. ks. Apulejusa „Metamorphoseon sive de asino aureo,²⁾ a raczej w pierwszej z nich, gdyż drugą można uważać za wolny przekład łacińskiego oryginału, niekiedy skracany, niekiedy drobnymi dodatkami tłumacza uzupełniany³⁾.

Podam obok siebie oba teksty przygody Lamatusa, by tem łatwiej potem wysnuć z różnic i podobieństw pewne wnioski.

¹⁾ v. 243—246.

²⁾ Kl. podaje źródło; Lucii Apulei Metamorphoseon libri XI, rec. I. van der Vliet, Lipsiae 1897, l. IV. c. IX—XI. (Lamachus), c. XII. (Alcimus). Opowiadanie zbójców o swych przygodach tebańskich.

³⁾ Alcymus „złodziej głodny i srogi“ włamał się do izby mieszkającej na poddaszu ubogiej „babinki“ i począł wyrzucać jej „szafki“ przez okno na ulicę. Wtedy chytra staruszka rzecze:

... Moj duszko, Nie daj bogatemu
Moich szmatek ubogich lichwiarzowi temu.
Mać on więcej niżli ja: Jest tu moc pieniędzy,
Fantów, drogich kamieni i złotych rzeczędzy.

quid, oro, fili, paupertinas
pannosasque reculas mi-
serrimae anus donas vicinis
divitibus, quorum haec fe-
nestra domum prospicit?

„Zbojca“ uwierzył i wychylił się przez okno, by zbadać położenie domu „liczygrzywny“; wówczas „baba... pchnęła na ulicę łotra,“ a ten

Padł na kamień, co z dawna na ulicy leżał:
I tam go duch i żywot na miejscu odbieżał.
Żaden tam nie żałował tej śmierci okrutnej,
Každy mowił: Bog pomoż tej Babie sekutnej:
Która zabiła, jako jedna Amazonka,
Tego skażęc ludzkiego, dużego postronka.

KLONOWIC.

APULEJUS.

Lamathus, łotr wierutny, przyszedł do jednego,
Co na swych workach nasiedział skępa bezednego,
Do zdawna opatrznego męża Chryserota:
Tak go mieszczenie zwali dla miłości złota.
Godził tam z towarzyszy na bogatą grabiesz,
Na zdobycz nieubogą i na znaczną kradziesz.
Lamathus im hetmanił do cudzego domu:
Do drzwi Chryserotowych niedał wprzod nikomu.
Wpuści rękę drapieżną przezedrzwi do sieni:
Odmykać do bogacza zdrajca się nie leni.
Lecz Chryseros opatrzny czuł się w powinności:
Przygotował się dobrze dla takowych gości.
Czekał u onej dziury z bratnałem i młotem:
Cicho dybał na łotry; lecz z wielkim obrotem.
Rękę Lamatusowę w chyżu swym poimał:
I w onej ciasnej dziurze mężnie jej dotrzymał
I do drzwi ją przykował: Ow przynitowany
Stał w progu, jak na poły łotr ukrzyżowany.
Chryseros szedł na górę, począł z okna wołać:
Gore, prze Bog, w mym domu; zgorewsztyka połać.
Gwałtu, gwałtu, sąsiedzi, nie chcecieli moich
Ścian i dachow ratować, ratujcie wżdy swoich.
Złodzieje, widząc, że błąd, lękli się tej burze;
Niechcąc, żeby zastano Lamatusa w dziurze:
Żeby tam poimany drugie nie powołał,
Gdyby wytrwać okrutnej męki nie podołał:
Ucieli mu po ramię w dziurze one rękę;
Zadali panu bratu niewymowną mękę.
Porwali go na osła, a on jęcząc leżał:
Bo sztuki ciała swego w onych drzwiach odbieżał.
A gdy za nimi tłuszcza prędko przyspieszała:
Ostatek im konceptow w głowie pomieszała.
Porwał miecz drugą ręką: naprzod go całował:
I zdrowia już Lamathus swego nie żałował.
Uderzył szychem w piersi, zbawił się żywota
I z żywotem pospołu dokończył kłopotą.
Lecz dusza na powietrze żałosna uciekła:
Szła w one cienie wieczne zgrzytając do piekła.

...nec nos... latuit Chryse-
ros... copiosae pecuniae
dominus, qui pannosus...
ac sordidus aureos folles
incubabat. Ergo placuit ad
hunc primum ferremus
aditum, ut... nullo negotio
cunctis opibus otiose po-
titemur. Nec mora cum
noctis initio foribus eius
praestolamur... tunc itaque
sublimis ille vexillarius
noster L. spectatae vir-
tutis suae fiducia, qua cla-
vi immittendae foramen
patebat, sensim immissa
manu, claustrum evellere
gestiebat. Sed dum scilicet
omnium bipedum
nequissimus Chr. vigilans
et singula rerum sentiens,
lenem gradum et obnixum
silentium tolerans paula-
tim adrepat grandique cla-
vo manum ducis nostri
repente nisu fortissimo
ad hostii tabulam offigit
et exitiabili nexu pati-
bulatum relinquens tec-
tum ascendit atque inde
contentissima voce clami-
tans rogansque vicinos et
unumquemque proprio
nomine ciens et salutis
communis admonens, diffama-
t incendio repentino do-
mum suam possideri....
Tunc nos in accipiti peri-
culo constituti vel oppri-
mendi nostri vel deserendi
socii.. eo volente... partem,
qua manus umerum subit,
ictu per articulum medium
temperato prorsus absci-
dimus: atque ibi brachio
relicto multis lacinis of-
fulto vulnere, ne stillae
sanguinis vestigium pro-
derent, ceterum L. raptim
reportamus, ac dum tre-
pidae regionis arguemur
gravi tumultu et instan-
tis periculi metu terre-
mur ad fugam, nec vel
sequi prope vel rema-
nere tuto potest, vir sub-

limis animi virtutisque
praecipuus multis nos affa-
fibus multisque precibus
querens adhortatur per
dexteram Martis, per
fidem sacramenti, bo-
num commilitonem cru-
ciatu simul et captivitate
liberaremus... cumque nulli
nostrum spontale parrici-
dium suadens, persuadere
posset, manu reliqua sum-
ptum gladium suum diu-
que deosculatum per me-
dium pectus ictu fortis-
simo transadigit. Tunc
nos magnanimi ducis vi-
gore venerato corpus...
mari celandum commi-
simus.

Przekładając Apulejusa, dokonał Kl. zmiany zasadniczej, bo przekształcił świadomie ton oryginału. Podczas gdy mianowicie w opowiadaniu zbójców Lamatus wyrasta na bohatera, Acernus uczynił go z jasnych dla nas powodów „łotrem wierutnym“ i chciwym rabusiem, który zasłużoną poniósł karę za swe zbrodnie. Równocześnie przypisał jego kompanom, unoszącym wodza w ucieczce przed pogonią, egoistyczne pobudki czynu. Związała przeróbka Klonowica przewyższa powiastkę rzymskiego autora żywością opowiadania, a zakończenie, reminiscencya z Eneidy (XII. 952.), do której nasz poeta sam się przyznaje, potęguje grozę sytuacji. Podnieść również wypada, że Klonowic pokonał szczęśliwie trudności, związane z przeobiekaniem prozy w poetycką szatę.

W inne strony i czasy przenosi nas facecyja o chciwym mnichu, znana mi także w łaćnińskiej redakcyi Bebla¹⁾ i dwu niemieckich, t. j. Paulego²⁾ i Kirchhofa.³⁾

BEBEL.

Quidam frater mendicus audiebat confessionem divitis hominis in lecto decumbentis atque agonisantis. Post confessionem adduxit unigenitum filium ad patrem egrotum atque de multis donis, quae confratribus suis pa-

KIRCHHOF.

Ein andechtiger bruder u. mōnch, bettler ordens, hette einen sehr reichen mannu, der an seinem todtbeth u. letzten zügen lage, beicht gehōret. Nach der beicht aber fūret er deß manns einigen son für den vatter,... erzellete

¹⁾ H. Bebelius, *Facetiae* 1508, C 2 b—C 3 a, „de monachorum avaritia“ s. J. Pauli, Ernst u. Schimpf, herausg. v. Oesterley (Biblioth. des litter. Verein in Stuttgart, 85 B.), p. 288. ²⁾ H. W. Kirchhof, *Wendunmuth*, her. v. Oesterley (Bibl. d. litter. Vereins in Stuttg. 95—99. B.); nasza facecyja 95. B. 12 Nr. 47. Uczonemu wydawcy niemieckiemu zawdzięczam wiadomość o źródłach polskiej odmianki. Zbiór przykładów ogłosił Pauli w r. 1522., „Wendunmuth“ okazało się w druku po raz pierwszy 1563 i doczekało się wielu wydań.

BEBEL.

ter legasset: narravit pro parentibus, pro anniversario, pro sepultura, pro calice, pro aliis indumentis sacerdotalibus et multis aliis: et ad quam particulam quaesivit a patre: An ita esset: Respondit egrotus: Ita, vel potius capite nutando pre infirmitate annuisse videbatur. Filius perspecta infirmitate patris, qui nihil amplius curaret aut sciret de rebus temporalibus, quae dicuntur, cognita fraude atque avaritia fratris: quaesivit et ipse: pater, debeo fratrem per cunctos gradus deicere. Respondit vel potius annuit pater ita: haec notentur.

KIRCHHOF.

im in gegenwertigkeit deß vatters mancherlei, so er seinen ordensbrüdern für seine seel zu bitten verheissen hette zu geben; u. daß er es selber hören sollte, wolte er den vatter, auff das es möchte auffgezeichnet werden, noch ein mal darumb fragen, wie er auch thate. Der kranck ward immerzu je schwächer, und hett im auch die sprach nachgelassen, darumb als in der mōnch fragte, ob er nit so u. so vil in sein closter für begangnuß, seelmeß, jarzeit, kelche, meßgewänder u. vil anders mehr zu geben verordnet, nickt er mit dem haupt, ja zu bedeuten. Der son aber vermercket nun mehr seines vatters unvernunft oder verachtung der zeitlichen güter, auch des mōnchs geitzige betrieglichkeit, sprach der halben in also an: Vatter, sol ich den mōnch die stegen abhin werffen? Der gab darauff ein zeichen mit dem haupt... Der halben nam der son den mōnch beim haß, warf in zur thür hinauß, daß er über u. über bürtzelt, u. sagt: Sihe, diß hastu, u. ist on not, daß du es soltest auffschreiben u. notieren.

KLONOWIC.

Więc też on Mnich, co niegdy przyszedł do je-
[dnego
Na śmiertelnej pościeli człeka leżącego,
Stusnie despekik odnosił: bo sam zakonnikiem
Będąc, stał się na ten czas wielkim wykrętnikiem.
Kupiec Testament czynił przy Pisarzu jawnym:
Będąc człowiekiem prostym, człowiekiem nie-
[prawnym.

Stali tam koło niego dorośli synowie:
A Ociec już na zmysłach szwankował i w mowie.
Co kto rzekł: zawsze mówił, Tak jest, on zcho-
[rzały:

Jako gdy kto ma pamięć i rozum nie cały.
Mnich Dyalektyk jakiś postrzegł tego słysząc:
A iż Testator bredzi, w głowie sobie krysząc,
Więc sobie twarz nabożną zformował i mowę
I na onę odpowiedź uprzył samolówkę.
Poszedł per quaestiones: Wszak ty naszej braci
Legujesz tysiąc złotych? Bog ci to zapłaci.
Tak jest, rzecze on chory. Mnich do Protokołu
Każe sobie zapisać, przyszedzsy do stołu.
Rzecze dalej: Wszak ty nam sto grzywien na
[dzwony

Odkazujesz? Odpowie chorobą złożony,

PAULI.

Es war ein ordenszman zu einem reichen siechen kumen u. der siech sagt im von vil gutz, er solt im sein testament machen.

Der ordenszman sprach, ist es euwer wil, das man den predigern sol zehen guldin geben. Er sprach ja. Der ord. sprach, den barfussern auch zehen guldin. Er sprach ja. Der

Tak jest. A Mnich nie kontent: Pyta jsczcie wię-
[cej]:

Wszak nam na budowanie dajesz pięć tysięcy?
Tak jest, mowi Testator: A synom nie miło,
Bo mali się prawda rzec: Czas już przestać było.
Więc starszy syn pochwycił Przeora za barki:
Zaczęli Komedya i dziwne szarwarki.

Pyta Ojca: Jesli ma ująć za kapicę
Mnicha i wyrzucić go oknem na ulicę?

Ociec odpowie: Tak jest. A syn dał pamiętne:
Ale zakonnikowi nie do końca chętne.

Zapisz mi to, Pisarzu, on młodzieniec rzecze:

Zatym porwawszy Mnicha, do okna go wlecze.

Mnich, widząc nierząd, krzyknie: Postoj, P. bracie:

Nie chcę cię i twej braciej przywieść ku utracie.

Odstąp swojej klausuły: Ja swoich legata

Odstępuję na wieki, bo mi sunt ingrata.

Puść mię drzwiami do domu: a ja z swojej

[strony,

Niechaj w starym kościele dzwonię w stare

[dzwony.

Rzecze on starszy dziedzic: Oduść mi, Kapłanie,

Zem cię nie uszanował w twym Kapłańskim stanie:

Bo mi się gniew przyrzucił, gdy Ociec pozwała

Na wszystko, co ty mówisz, nas od dobr oddala.

Odkazał wam sto grzywien: Potym sześć tysięcy:

Gdyż i wszytka majątność nie wyniesie więcej.

Co czyni bez baczenia: Wszytka jego sprawa

Mowić Tak jest, chocia źle, choć też nie do prawa.

Oduścił mu zakonnik...

ord. sprach, in alle kir-
chen sol man zehen gul-
din geben. Der siech
sprach alwegen ja. Da
stund des siechen mans
sun auch da, und hort zu,
und sprach zu dem vatter:
sol ich den münch die
steg hinab werffen. Der
siech sprach ja.

Da sprach der sun zu dem
ord., mach dich bald zu
dem hausz usz, ich würff
dich sunst hinusz, woltestu
mir das mein also rauben;
er ligt da u. hat kein ver-
munfft mer, u. ist alsamen
ja, was er sagt.

Po uważnem rozpatrzeniu poszczególnych tekstów i porównaniu ich ze sobą spostrzegamy, że facecya Kirchhofs jest dość wiernym lubo rozszerzonym przekładem anegdoty łacińskiej; epilog jej jednak dowodzi, że wyszła z pod pióra wroga zakonników. Natomiast odmianka Paulego odbiega znacznie od redakcyi Bebla. Figlik Klonowica ma o wiele więcej punktów stycznych z „Schimpf“ Paulego, aniżeli z facecyą Bebla i jego tłumacza. I tak: ani Klonowic ani Pauli nie wspominają o spowiedzi, a mówią tylko o sporządzaniu testamentu przez chorego ojca wobec syna i mnicha. Tu i tam zakonnik zadaje umierającemu po trzy pytania, a każde potwierdza zagadnięty nie skinieniem głowy, ale słowy „tak jest“, „ja“. W ten sam sposób objawia ostatnią swą wolę, zapytany z kolei przez syna. Usprawiedliwienie, włożone przez Acerna w usta poszkodowanego, przypomina bardzo analogiczny ustęp facecyi Paulego. Zasadniczą różnicę między temi obiema redakcyami stanowiłoby zakończenie polskiego figlika wtedy, gdyby „syn“ swoją groźbę istotnie wykonał; skoro tak się nie stało, to wiersz: „Zatym porwawszy Mnicha, do okna go wlecze“ jest w związku z bezpośrednio następującymi raczej dowodem żywego przejścia się polskiego autora opisywaną sytuacją, aniżeli świadectwem zależności Klonowica od Kirchhofs. Jak ta pełna realizmu scena pojednania się „syna“ z mnichem, tak też drobniej-

sze dodatki nie są dla nas niespodzianką po rozbiórce historyi o Kakusie i powiastki o Lamatusie, można je więc uważać z pewnym prawdopodobieństwem za własność Klonowica. Wprowadzenie ich facecyi było pomysłem bardzo szczęśliwym, bo szczegóły, że

Kupiec Testament czynił przy Pisarzu jawnym:
Będąc człowiekiem prostym, człowiekiem nieprawnym,

albo, że

Mnich Dyalektyk jakiś postrzegł tego słysząc:
A iż Testator bredzi, w głowie sobie krysząc,
Więc sobie twarz nabożną zformował i mowkę,

odpowiadają założeniu poety, przyczyniają się w wysokim stopniu do wyjaśnienia sprawy, uwydatniają w figliku pozory rzeczywistości, a tem samem podnoszą łącznie ze wspomnianą wyżej scenką jego wartość literacką.

Lektura zatem i talent poety nadały fraszce Klonowica tę wykończoną postać, w jakiej weszła w skład „Worka Judaszowego“.

Jak więc na podstawie tej analizy przedstawia się ostatecznie kwestya oryginalności polskiej facecyi?

Zestawienie tekstów określiło już jej stosunek do innych redakcyi tej samej treści. „De monachorum avaritia“ Bebla było zapewne Klonowicowi znane, dowodzi tego, co prawda, nie tyle stosunek polskiej redakcyi do łacińskiej, ile raczej ta okoliczność, że w zbioru Beblowym znajdujemy w dość blizkiem sąsiedztwie z przygodą chciwego mnicha inną anegdotę, która, jak się niżej okaże (por. str. 30.), nie przebrzmiała bez echa w „Worku Judaszowym“. Ponieważ sposób traktowania źródeł przez Klonowica jest nam już dobrze znany, możnaby przypuścić, że Acernus, oparłszy się w zasadzie na niemieckim humaniście, przerobił samodzielnie jego opowiadanie. Wszelako analogie naszej facecyi z „żartem“ Paulego są za liczne i za charakterystyczne, by godziło się nad niemi przejść do porządku dziennego. W takim razie, o ile Klonowic i Pauli nie czerpali niezależnie od siebie z jakiegoś nieznanego mi źródła, przygoda chciwego mnicha stanowiłaby ważne ogniwo, łączące „Worek Judaszów“ z tym działem prozy staroniemieckiej, który dzieli tendencyę „lectorem monendi et delectandi“ z wierszowaną „Narrenliteratur“¹⁾.

Dotychczas omówione przykłady to tak zwane „exempla mala“. Przeciwnieństwo do nich stanowi pod tym właśnie względem przypowieść o ślepym i chromym, zatytułowana przez Klonowica „Mutuum auxilium caeci et claudi“. (str. 82.)

¹⁾ Por. Vogt-Koch, *Gesch. d. deut. Literatur*, I. p. 238-9. — Jako źródło facecyi Paulego cytuje Oesterley na pierwszym miejscu Feliksa Hemmerlina (*Malleolusa*) *Opuscula*, tija. Mimo starań w tym kierunku nie dostałem do rąk tego dzieła.

Nie najdziesz dziś przykładu takiego na świecie,
Jaki się niegdy znalazł w Atheńskim powiecie.
Trafił się chromy z ślepym u jednego brodu:
Obadwa niedołęzni i słabi od głodu.
Ślepy nie widział, gdzie brnąć: chromy nie mógł chodzić,
Choć i po suchej ziemi; nie rzkać, żeby brodzić.
A przeto weszli w radę: Powiedział te słowa
Chromy niewidomemu: tym sposobem, Powa,
Bracie, z sobą zgodliwie tym wodnistym torem:
Ja tobie będę świecą, ty mnie Krisztoforem.
Nażycz ty mnie zdrowych nog: ja nażyczę tobie
Oczu miasto pochodnie, gdyż mam zdrowe obie.
Weź mię na swe ramiona, nieś mię przez tę wodę:
Tak wspólnie odprawiwa niniejszą przygodę.
Więc ja będę Sternikiem, a ty będziesz łodzią;
Ty wozem, ja woźnicą: ujdziem przed powodzią.
Wziął chromego on isty ciemny na ramiona:
Ow drogę ukazywał przez pewne znamiona;
A ten słuchał i tam szedł, gdzie kazał przewodnik:
Tak słucha swego jeźdźca ślepy jednochodnik.
Za tą zgodą przebyli one tam złe razy,
Przez wody i przez błota, przez ławki, przez jazy.
Uczciesz się tym przykładem, ludkowie ułomni:
Miłujcie zgodę: bądźcie cierpliwi i skromni.
Ratujcie się społecznie: Zgoda rzeczy małe
Mnoży; Niezgoda psuje rzeczy choć spaniałe.

Tej nader popularnej na Wschodzie i Zachodzie przypowieści poświęcił w r. 1904. gruntowną rozprawę Dr. Franko¹⁾. Uczony ruski rozróżnia dwie jej latorośle: „żydowską, która w XII. wieku, prawdopodobnie drogą ustnej tradycyi, przedostała się na Ruś, a równocześnie lub może też później dotarła do Arabów i przez nich przerobiona weszła z czasem w skład „Powieści tysiąca i jednej nocy“ — oraz zachodnio-europejską, pojawiającą się w XIV. w. w znanym zbiorze przykładów „Gesta Romanorum latina“. Z porównania obu tych latorośli wynika, że różnią się bardzo między sobą nie tylko epiczną osnową, ale, co ważniejsza, ideą moralną je przenikającą. Tam toczy się kwestya o życiu pośmiertnem, tu występuje myśl solidarnego dążenia do wspólnego celu, idea wzajemnego świadczenia sobie przez dwóch nieszczyśliwych usług w potrzebie. Jednem słowem w orientalnej latorośli przebijają się zagadnienia transcendentalne, w zachodniej realne i socyalne“.²⁾

Podczas gdy Wschód³⁾ przekształcił i zaciemnił zasadniczą budowę omawianej przypowieści, gałęź zachodnio-europejska przechowała nam starszą postać bajki o ślepym i chromym. Dr. Franko dopatruje się jej zarodku w starym greckim obrazku⁴⁾, przedstawiającym ślepego olbrzymia Oryona, dźwigającego na barkach chło-

¹⁾ Prytacza po ślipcia i chromcia, przyczynok do istorii literaturnych wzajemyn staroi Rusy, odb. ze „Sbornyka po sławianowiedieniju“. II, Petersburg 1905. Rozprawy tej udzielił mi łaskawie p. prof. Bruchnalski.

²⁾ Dr. Franko, l. c., p. 17. ³⁾ p. 18. ⁴⁾ p. 24.

pię, mające mu wskazywać drogę w wędrowną na krańce Wschodu, gdzie nieszczęśliwemu przywrócić wzrok życiodajne promienie słońca.

Gdy z czasem mit o Oryonie zatarł się w pamięci Hellenów, obraz olbrzy ma kaleki z Kedalionem na plecach stał się symbolem „mutui auxilii“, a wyrazem takiego pojmowania rzeczy są greckie i rzymskie epigramy, świadczące, że u tych narodów „w pierwszych wiekach naszej ery był dość popularny motyw: ślepy niesie chromego i tak obaj, pomagając sobie nawzajem, osiągają cel, którego by nie dopiął ani jeden ani drugi, na własną rękę działając.“¹⁾

Idąc za wskazówką Oesterley'a, uczonego wydawcy „Gesta Romanorum latina“, przytacza Dr. Franko z „Anthologia Graeca“, ed. Fr. Jacobs 1814, II. p. 8., epigram *Φιλίππον, οἱ δὲ Ἰσιδώρου* (6-wiersz.) i *Λεωνίδου* (4-wiersz.), wobec czego poprzestaną na przywiedzeniu wiersza Platona młodszego.²⁾

*Ἀνέρα τις λιπώνιον ὑπὲρ νότιοιο λιπαυγῆς
ἦγε, πόδας χρήσας, ὄμματα χρησάμενος.
ἄμφω μὲν πηροὶ καὶ ἀλήμονες, ἀλλ' ὁ μὲν ὄψει,
ὅς δὲ βάσεις· ἄλλου δὲ ἄλλος ὑπηρησῆι·
τυφλὸς γὰρ χαλοῖο καταμάδιον βάρος αἰρών
ἀτραπὸν ὀφθαλμοῖς ὀμμασι ἀκροβάτεϊ.
ἢ μία δ' ἀμφοτέροισι ἦκει φῶσις, ἐν γὰρ ἐκάστῳ
τοῦλλιπὲς ἀλλήλοισι εἰς ὄλον ἠράμισαν.*

Literaturze rzymskiej przyswoił epigram o kulawym i ślepym D. Ausonius Burdigalensis (310—393) i to w dwu redakcyach, z których pierwsza brzmi tak: ³⁾

*Insidens caeco graditur pede claudus utroque:
Quo caret alteruter, sumit ab alterutro.
Caecus namque pedes claudio gressumque ministrat,
At claudus caeco lumina pro pedibus.,*

druga zaś do tej jest bardzo podobna:

*Ambulat insidens caeco pede captus utroque
Atque alterna subit munia debilitas.
Nam caecus claudio pede commodat, ille vicissim
Mutua dat caeco lumina pro pedibus.*

Podczas gdy czterowiersze łacińskie Ausoniusa podobnie, jak emblemat jego naśladowcy, humanisty włoskiego Alciata, poprzestają na podkreśleniu „mutui auxilii“ (taki tytuł u Alciata),⁴⁾ średniowiecze zdobyło się, jak już wspomniałem, na obszerną przypowieść, pojętą w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego a przekazaną potomności w „Gesta Romanorum“⁵⁾.

¹⁾ p. 21. ²⁾ Anthologia Graeca ad Palat. cod. fidem edita, Lipsiae 1829, II. p. 60. ³⁾ D. Magni Ausoni Burdigalensis Opera, Basil. 1781, p. 62. Przytacza je także Dr. Franko, l. c., p. 21, 22.

⁴⁾ D. Andr. Alciati Mediolanensis Opera, Bas. 1582, II. 1156 ⁵⁾ Gesta Rom. latina, ed. Oesterley, Berlin 1872, p. 386. Dr. Franko podaje tę przypowieść w streszczeniu (p. 13—14).

W polskim przekładzie brzmi ona tak:

Pewien król sprosił na ucztę ludzi wszystkich stanów. „Żyło podówczas w jego państwie dwóch biedaków: jeden z nich był wprawdzie dzielny i silnie zbudowany, ale, niestety, ślepy; drugi kulawy i słaby, widział doskonale. Rzekł tedy ślepy do kulawego: „Kochanku, bieda z nami! Oto ogłoszono w całym państwie, że król w dniu oznaczonym urządzi wspaniałą ucztę, na której nietylko każdy naje się do sytości, ale też otrzyma liczne dary. Tymczasem ja jestem ślepy, ty kulawy, nie będziemy więc mogli zasiąść do biesiadnego stołu“. — „Jeśli mnie posłuchasz, — odrzeczcie kulawy — obaj na czas zdążymy na ucztę... Tyś jest dzielny i silny, ja słaby, bo kuleję. Poniesiesz więc mnie na barach, a ja, mając wzrok bystry, będę wskazywał ci drogę; zdążymy na ucztę i nagrodzą się nam trudy“. „Amen — rzecze ślepy — bardzo dobra twa rada, zaraz wdrap mi się na plecy“. Kulawy wskazywał ślepemu drogę, a ślepy niósł kulawego. Zdążyli na ucztę, w czasie której obdarzono ich hojnie“.

Jakiż tedy zachodzi stosunek między przypowieścią Klonowica a przytoczonymi wyżej wierszami i tą parabolą?

„Mutuum auxilium caeci et claudi“ nie jest jedynie przeróbką greckiego czy łacińskiego epigramu, wzbogaconą odpowiednim morałem na sposób „Spólnego ratunku“ Reja¹⁾ albo Kirchhofa „Liebe der Natur eingepflanzt“,²⁾ ale też nie ma tak szeroko rozwiniętego wątku epickiego, jak ustęp o żebrakach, zaproszonych na ucztę królewską. Nie można również powiedzieć, że jest zwięzłą rymowaną jego parafrazą, bo poza motywem zasadniczym, streszczającym się w słowach: kulawemu i ślepemu udaje się wspólnymi siłami wybrnąć z ciężkiego kłopotu dzięki skutecznej radzie chrorego, trudno dostrzedz w bajce Acerna wyraźnych analogii, usprawiedliwiających tego rodzaju przypuszczenie. Stąd jednak bynajmniej jeszcze nie wypływa, że omawiany urywek „Worka Judaszowego“ należy uważać za samodzielny w szczegółach twór wyobraźni poety, a to z tej prostej przyczyny, że przypowieść o kulawym i ślepym weszła nietylko do „Gesta Romanorum“, ale pojawia się także w całym szeregu pokrewnych im dzieł średniowiecznych³⁾, z których to lub owo mogło być Klonowicowi znane. Trudno zaś uwierzyć, żeby we wszystkich występowała w jednej i tejsamej postaci.

Nie mogąc obecnie określić stosunku Klonowicowej odmianki do tych zbiorów „exemplorum“, spróbuję, czy nie da się oznaczyć stopnia oryginalności polskiej przypowieści drogą pośrednią.

Najbardziej charakterystycznym jej momentem jest niezawodnie motyw przeprawy obu żebraków przez rzekę, to też dokoła niego właśnie będą się obracały dalsze moje uwagi.

¹⁾ „Zwierzyńiec“, wyd. Bruchnalskiego, R. IV. XII. ²⁾ Kirchhof, Wendunmuth, t. V., wyd. Oesterleja, p. 361. (wspomina o tym epigramie także Dr. Franko, l. c., p. 22, 23.) ³⁾ Wylicza je za Oesterley'em Dr. Franko, l. c., p. 18.

Za punkt wyjścia posłuży nam znowu mit o Oryonie. Jako syn Pozejdona umiał on chodzić po wodzie i skorzystał z tego daru, gdy przez chioskiego króla Ojnopiona został oślepiiony i wygnany nad morze. Podążył mianowicie na wyspę Lemnos, a stąd z Kedalionem na plecach ku wschodnim kresom ziemi¹⁾.

Śledząc dalszą ewolucję tego podania, dopatruje się w niem Dr. Franko źródła chrześcijańskiej legendy o św. Krzysztoforze, „której najstarsze ślady sięgają VI. w. naszej ery“²⁾. Na Zachodzie głosi ona, że nasz Święty, wyposażony przez Boga olbrzymim wzrostem, przenosił przez głęboką rzekę ludzi i stąd Offerusem był zwany; miano Krzysztofora zyskał sobie owej pamiętnej nocy, w której przypadło mu w udziale przysłużyć się w ten sposób małemu pachołociu, t. j., jak się potem okazało samemu, Chrystusowi³⁾.

W toku swych wywodów uczony ruski nie zmierza do wniosku, że przekształcona w duchu chrześcijańskim tradycja o mocarzu-kalece zaważyła powtórnie na rozwoju omawianej przypowieści, wysnułby go jednak może, gdyby był wciągnął w sferę swych badań nad „Prytca pro slipcia i chromcia“ także redakcję Klonowica, bo znalazłby w niej argument, stwierdzający ze znacznym prawdopodobieństwem, że właśnie wspomniana legenda średniowieczna wplotła w epigramatyczną kanwę „mutui auxilii“ nową nić, t. j. ów motyw wędrówki zgodliwych kalek przez rzekę. Świadczy o tem mianowicie drobny wprawdzie, ale znamienity szczegół, że chromy chce mieć w towarzystwie niedoli „Krisztofora“, a więc naśladowcę św. Męża, który z całą ofiarnością przenosił potrzebujących jego pomocy przez wezbrane wody.

Znany już nam zbieracz przykładów, Kirchhof, opisuje w drugim tomie swego „Wendunmuth“ (Oesterley, p. 149—50.) obraz alegoryczny, przedstawiający św. Krzysztofora, jak przenosi Chrystusa wśród ciemnej nocy przez rozhukane i rojące się od srogich potworów morze. Na przeciwległym wybrzeżu stoi przy kościółku pustelnik z płonącą latarnią w ręku (helt ein licht in einer laternen) i przyświeca (zündet darmit) olbrzymowi, by nie zmylił drogi. Otóż, jeśli Klonowic znał ten lub podobny obraz, co bardzo prawdopodobne⁴⁾, to słowa chromego „Ja tobie będę świecą, ty mnie Krisztoforem“, byłyby żywym owegc dzieła sztuki odbiciem i świadczyłyby, że Aćernowi, przemyśliwającemu nad rozwinięciem zasadniczego wątku przypowieści, przypomniała się uplastyczniona w malowidle legenda o św. Krzysztofie i stała się źródłem poetyckiego natchnienia.

¹⁾ tenże, p. 23. ²⁾ p. 26. ³⁾ tamże. Por. Jacobi a Voragine *Legenda aurea*, ed. Graesse, Drezno, Lipsk 1846, p. 430. squ.

⁴⁾ O roli malarstwa, jako pośrednika między obcą legendą a polskiem społeczeństwem, mówi Wł. Łuszczkiewicz, „Malarz monogramista K. T...“ *Rozpr. i sprawozd. A. U. w. filol. I.* p. 64 —5. (przytacza W. Bruchnalski w „Legenda aurea“ w liter. pol. XV. w., Krak. 1885, p. 7.)

Jednakowoż nasuwa się tu pytanie, czy ta stara chrześcijańska opowieść nie wywarła już znacznie wcześniej wpływu na parabolę o ślepym i chromym tak, że Klonowic stanął przed faktem już dokonanym.

W odpowiedzi przytoczę urywek z bajki niemieckiego poety B. Waldisa „Von Lamem und Blinden“ (Esopus, herausgegeben v. H. Kurz, Lipsk 1862, t. II., D. Vierdte Buch, LXI.)¹⁾ Ślepiec nie mógł sobie znaleźć przewodnika. Gdy jednego dnia siedział przed kościołem, zbliżył się do niego człowiek kulawy na obie nogi i rzekł:

„lieber Bruder,
Biß du mein Schiff und ich dein Ruder.
Denn wenn du dich vor mir woltst bücken
Und tragen mich auf deinem Rücken,
So möchten wir zusammen wandern
Und unser einer hülf dem andern“.

Podkreślonym w przemowie kaleki słowem odpowiada dokładnie zwrot polskiej odmianki „Więc ja będę Sternikiem, a ty będziesz łodzią“, tutaj trafnie użyty, tam zaś wytwór sztuczny, jakby żywcem skądinąd przeniesiony. Może to reminiscencya jakiegoś źródła, zawierającego przypowieść o ślepym i chromym, wzbogaconą już motywem przeprawy przez wodę, źródła, które w danym razie także Klonowicowi było znane.

Wobec tego przypuścić trzeba, że wpływy uboczne wsparły legendę o św. Krzysztofie w oddziaływaniu na naszego poetę w chwili tworzenia przypowieści o ślepym i chromym.

Zakreśliwszy bajce ciasne granice, sprzeniewierzył się Klonowic swemu zwyczajowi uzupełniania materiału, zaczerpniętego skądinąd, własnymi dodatkami. Mimo to indywidualność Acerna zaznaczyła się także na tym przykładzie, mianowicie w dobitnem zaakcentowaniu wielkiej wartości idei zgody jako gwiazdy przewodniej w życiu społeczeństwa. Polski parenetyk uczynił to tak w samej narracji, jak też w dodanym do niej morale.

„Mutuum auxilium caeci et claudi“ zamyka szereg przykładów, wziętych z wyjątkiem dwóch osobistych wspomnień poety wprost z drugiej ręki.

Streszczając swe spostrzeżenia, na tych ustępach „Worka Judaszowego“ poczynione, stwierdzam, że źródłem przykładów jest poza biblią przedewszystkiem piśmiennictwo helleńsko-rzymskie, w drugim zaś rzędzie humanistyczne, a może też rodzime niemieckie. Klonowic korzysta swobodnie z obcej powieści, facecyi i t. d., rozszerzając często jej osnowę własnymi dodatkami, a w razie potrzeby zmieniając zasadniczy ton oryginału. O ile to drugie jest wypływem założenia poety, o tyle amplifikacye dowodzą, że tło-

¹⁾ Pierwsze wydanie pochodzi z r. 1548.

macz żywo przejmując się daną sytuacją i dąży do dokładnego i plastycznego przedstawienia rzeczy.

Podkreślam te właściwości pisarskiego talentu rajcy lubelskiego, przechodząc do omówienia charakterystyk i obrazków obyczajowych, którym następny rozdział poświęcam.

* * *

Miłośnik staropolskiej kultury otwiera z przyjemnością księgę Reja nie tylko po to, by czerpać z krynicy zdrowych myśli poety-nauczyciela, ale także, by w tym jakby zaczarowanym zwierciadle oglądać mimo swą starość nie zczerniałe ani nie zbladłe obrazy przeszłości. Przed naszymi oczyma przesuwają się długi korowód typów, które bacznego obserwatora życia sobie współczesnego zwrócić podglądają i na karty „Wizerunku“, „Zwierzyńca“, „Żywota“ przenieść. Znajdziesz więc tam króla i chłopka, panów świeckich i duchownych, żołnierza i ziemianina, wójta i hetmana, sędziego i prokuratora, a dalej strojnisia i plugawca, marnotrawcę i skąpca, przyjaciela i pochlebcę, żonę pocziwą i kobietę płochą, kosturę, pijaka, lekkomyślnego dłużnika i t. d. W wyobraźni naszej zarysowuje się w wyrazistych konturach pałac, dworek i gospoda; duch poety wiedzie nas do mieniącego się różnobarwnym kwieciami i przeciętego szpalerami drzew owocowych „wirydarza“ lub na pole rozkoryszane ciężkimi kłosami, a potem wprowadza do sali sejmowej i sądowej, pozwala śledzić tok sporów granicznych, odsłania tragedję pospolitego ruszenia i t. d.

Atoli Rej jako ziemianin opowiada nam dużo o życiu braci szlachty, mało o położeniu kmieci, a najmniej o doli i niedoli popólstwa miejskiego¹⁾. Wyręcza go wprawdzie w tym względzie Marcin Bielski w „Rozmowie dwóch baranów“, lecz wzrok starego szlachcica ani wielkich kół nie zakreśla ani zbyt głęboko nie sięga, obraz więc jego należy wzbogacić w szczegóły i niejedno wydożyć z cienia.

To zadanie spełni najlepiej pióro mieszczanina-poety, który umiał patrzeć i rzeczywiście poczynił moc spostrzeżeń w dziedzinie prywatnego i publicznego życia Rzeczypospolitej nie po to, by je światu zataić, lecz przeciwnie, by się niemi z czytelnikiem podzielić. Patrzył zaś na to, co go otaczało, rozmaicie zależnie od przedmiotu obserwacji: raz z niczem niezamąconym spokojem śledził przebieg jakiejś akcji lub notował w pamięci po kolei pojedyncze momenty danego zjawiska; innym razem rzecz badana wprawiała w humor poetę i pobudzała do serdecznego śmiechu; miał

¹⁾ Por. Brücknera „M. Rej“ p. 249, 367.

jednak w życiu też takie chwile, w których śmiał się wprawdzie, ale chyba tylko po to, żeby nie płakać.

Jak widział, tak też potem opisywał, stąd cała skala uczuć przebija się w urywkach „Worka Judaszowego“, przedstawiających nam Wilków, Lisów i Rysiów czy to przy pracy, a więc w szeregu następujących po sobie wydarzeń, czy też jakby fotografowanych w pewnej chwili. W pierwszym wypadku otrzymujemy opisy czyli charakterystyki, w drugim obrazki obyczajowe.

Zapewne w przeczuciu, że przedewszystkiem te ustępy będą zjednywały „książeczkom“ w bliższej i dalszej przyszłości przyjaciół, dołożył Klonowic wszelkich starań, aby wypadły jak najlepiej, działały nietylko treścią ale i tonem je ożywiającym. Acernus zaklął niejako w charakterystyki i obrazki swoje „ja“, a czytelnik odnosi wrażenie, że z duchem poety obcuje i słucha jego spowiedzi, równocześnie zaś budzą się w nim samym te właśnie uczucia, które przejmowały rajcę lubelskiego w czasie pisania utworu.

Odcienia tych uczuć liczne, bo jedne ustępy są kreślone prawie że piórem epika, drugie ostrzem satyryka, niekiedy więcej lub mniej przytępieniem, niekiedy zaś aż do krwi zadrasnąć zdolnem¹⁾.

Te fluktuacje pierwiastka subiektywnego w naszym poemacie niech nam posłużą za podstawę omówienia opisów i obrazków w pewnych grupach.

Ton epicki, zabarwiony tu i ówdzie pogodnym humorem, zaklął Klonowic w opisy sztuki wilczej i rysiej i od nich to zaczęliśmy przegląd ciekawych typów, zachowanych w poetyckiej galerii autora „Worka Judaszowego“. Przypatrz się zatem nowoczesnemu naśladowcy mitycznego Kakusa (str. 39.)

Złodziej, gdy się na koniu na jednym zaprawi,
Pewnie się i do czego większego poprawi.

Zajdzie za gory, lasy, za wody, za bory,
Chrostami, manowcami czyni sobie tory.
Traci ślad, myli drogę, we dnie spi, a nocą
Pędzi, aż się od biegu podjezdkowie poca.
A gdy zapędzi stado za cudze granice:
Już beśpieczen, mniema by wolen szubienice.
A iż mu się powiodło, drugi raz się wraca:
Choć na szczęściu złodziejskim częstokroć utraca.

a zaraz zauważymy, że w przywiedzionym ustępie poeta całą uwagę skupił właśnie w tym kierunku, by dać jak najdokładniejszą charakterystykę „skotokrójca“. Ostrożnie, nie chcąc widocznie przedwcześnie spłoszyć ptaszka, postępuje jego torem, bacznie śledzi ruchy „myśliwca“, a dopiero pod koniec opisu ożywia się cokolwiek.

¹⁾ Por. St. Badeni, O satyrze, Lwów 1870, p. 22. „Ze wszech miar uwagi godną, pełną humoru i prawdziwego sarkazmu jest satyra (Klonowica) p. t. „Worek Judaszów“.

Aż się chłopi obaczą i znać sobie dadzą:
Na Myśliwca owego mężnie się usadzą.
Więc on złodziej za trzodę, chłopi za złodzieja.

Na tę samą nutę odbrzmiewa charakterystyka „martahuza“
t. j. ludokupcy (str. 47.).

Uprzedzie sobie hultaj nadobną postawę,
Który się już umyślnie uda na tę sprawę.
Uczyni się rzekomo pachołkiem służałym
I dobrym towarzyszem daleko bywałym.
Uczyni się Złotnikiem, jeśli chce Złotnika
Oszukać: abo Krawcem, gdy zdradza krawczyka:

Jeśli trafi na Młocka, młockiem się przerobi:
Każdemu się stanowi zgoła przysposobi.
Prosi na halbę Wina, prosi i na drugą:
Wda się w rzecz z nieborakiem i w rozmowę długą.

A gdy go już doleje: z karczmy go wywabi
Miedzy gory: tam go już do końca oszwabi.
Prosi go z towarzystwem na Turecką stronę:
Przedą go do Budzina, bierze zań Mamonę.

Uczuć poety możemy się co najwyżej domyślić z epitetu
„hultaj“, którym zaszczyca niegodziwca, dybiącego na zgubę „szal-
onego nieboraka“; stłumił je w sobie widocznie, gdyż w przeci-
wnym wypadku nie prawilby chyba tak dużo, nawet za dużo na
temat, że „martahuz“ „każdemu się stanowi zgoła przysposobi“.

O ile w tym przykładzie wielomowność Acerna zaszkodziła
opisowi, o tyle przy innej sposobności poczuwamy się do szczerzej
wdzięczności względem poety-malarza, że z taką dokładnością
przedstawia skądinąd nieznaną wypadki przeszłości.

A złodziejek nowotny naprzód więc w ryńsztoku
Gmerze: potym się imie dhubać i w tłomoku.
Gdy po jarmarku bywa, gdy kramnice znoszą:
Umiata pod budami, chocia go nie proszą,
Szuka w śmieciach, chocia nic nie zgubił, nie schował,
A z nieszczęścia cudzego radby się ratował.

Gdy która pani wacka popuści na dłużą:
Gdy kto z mieszkciem pękatym i z kaletą dużą,
Nosi ją nieostrożnie, nosi przestrono pas:
Abo jeśli mu chodzi kieszenia samopas:
Gdy kto sobie podpiwszy, ciska potrojnymi,
A dobywa pieniędzy rękoma hojnymi:
Przypatrze się złodziejek dowcipny z daleka,
A z nożem wybruszonym przystępuje z lekka.
Upatrzwszy pogodę między ludźmi w cieśni,
Kaletę rewiduje, kieszenia okleśni. (str. 61.)

Humor Acerna, dźwięczący tu, jakby nieśmiało poruszona
struna muzyczna, zdobywa sobie „prymy“ w charakterystyce „furus
villatici“. (str. 60.)

Czasem się spaciatum na pole przechodzi,
Zabawia się myślistwem, delicie płodzi.
Lowi łopatonogie i czerwono-nose
Ptaki, co trawę szczypią, straszne, gęgogłose.
Zdybie czasem Cietrzewia z czerwonym ciemieniem,
W złototogłowi ubranego, z szariatnym grzebieniem.
Zastrzeli go myśliwiec, nie czeka rusznice,
Kamieniem, albo z woza dobywszy kłonicę.

Czyż nie obija się w tej chwili o nasze uszy serdeczny śmiech znacznych przyjaciół rajcy lubelskiego, przysłuchujących się jego szumnej deklamacji o „łopatonogich“ i „czerwonosych“ ptakach, „co trawę szczypią straszne, gęgogłose“?

Humorem przyprowadzi Klonowic również osobliwe zrękowiny pijanicy z panną. (str. 106.)

Naprzód więc piętężnego pachotka upoją:
Posadzą podle niego niepewną dziewoją;
Upstrzoną, przywieńczoną, z wymuskany czołem:
Z jaką świetną poźłotką, z wyniosłym chochołem.
Więc się uzda nieboga i w onej tkanicy
Gładsza pod wieczor, niż w dzień, zda się pijanicy.
Przyzwala na małżeństwo.....

Jowialność Acerna przechodzi w złośliwy sarkazm w obcowaniu z „farbowanymi lisami“. Szorstka ale szczerza natura poety czuła nieprzewyciężony wstręt do wszelkiego fałszu i obłudy, skoro Klonowic w ten sposób o nieuczciwych wytrykusach (kościelnych kwestarzach) prawi:

Przędzie sobie postawę: żebrze płaskim głosem:
Włoczy się po Kiermaszach z Judaszowym trzosem.
Nosi puszkę żelazną, dzwonek mosiądzowy:
Prosi rzkomo na szpital i na kościół nowy.
Prosi chytry nieborak na jakiego Świątka,
Chocia z tamtej jałmużny nie da mu i szczątką. (str. 76.)

Gdzie może, dokuczy „wierutnemu łotrowi“, który „plecie, bredzi, mata“, byleby jak najwięcej zebrać pieniędzy, oczywista do własnej kieszeni.

Wyborny jest ustęp, w którym satyryk zdziera maskę z twarzy obłudnego kwestarza. (str. 79.)

I tak wiele pieniędzy bierze on choraży,
Że każdemu, Bog zapłać, mowić nie nadaży.
Wszedszy do Sakrystyjej, rachuje się z onem,
Co nań prosił, nowego Kościoła Patronem.
Odpuść mi, święty miły, miej lutość nademną,
Staszek robił, Staszek je, nie brząkałeś ze mną.

Jak świetny to wyraz tłumionej ironii, wywołujący w duszy czytelnika uczucie zadowolenia, że Klonowic potrafi tak dotkliwie dociąć „liskowi“.

Przy sposobności dostało się też dworakom, tym złym duchom niedoświadczonych a próżnych dziedziców, połykających glistę wraz z haczykiem u wędki sprytnego słuźalca, zachęcającego lekkomyślnego chlebobdawcę do życia nad stan.

Tegoć uczy Parasit pyszny i ubogi:
Chocia doma niemasz gdzie postawić i nogi.
Niemasz czym z kąta myszy wywabić i wszytka
Majętność nie ma gdzieby rozsiódłać podjezdka.
Więc taki jeszcze gorszy bez ziemie ziemianin,
Pieszy rycerz bez konia¹⁾, bez Sparty Sparcianin. (str. 90.)

Acernus nie oszczędzi także gorzkiej pigułki duchownym za-
wiadowcom szpitali, pisząc (str. 81.):

Lecz i owi, co mają szpitale w swej mocy;
Choć w Rewerendach chodzą, jak jacy Prorocy;
Choć się zdadzą nabożni i na twarzy srodzy:
Przecie od nich bezprawie odnoszą ubodzy.

— — — — —
Niepomnią na Zaphire, na Ananiasza:
Naśladują przykładu chytrego Judasza.

Rajca lubelski był jednak sędzią sprawiedliwym, bo uniesiony słusznym gniewem na „Bogu, ludziom nieprawych“ żebraków, zgromił ich bardzo surowo za lenistwo, nieszczerłość i niezgodę.

W żadnym opisie nie wyraził Klonowic tylu i tak różnorodnych uczuć osobistych, jak w ustępie o gachach i „jątrewkach Judaszowych“. Jest tam nieco pozornego spokoju, trochę humoru, bardzo dużo złośliwego sarkazmu, nielitościwej ironii i świętego oburzenia zacnego mieszczanina, w oczach którego instytucja małżeńska uchodziła za niewzruszoną podstawę życia społecznego.

By uwydatnić wszystkie zmiany nastroju, w którym poeta pisał te wiersze, trzeba chyba przytoczyć cały obszerny urywek poematu. Nie mogąc tego uczynić dla braku miejsca, odsyłam czytelnika do samego utworu, a przechodzę do sylwetek i innych obrazków obyczajowych.

Zadaniem pierwszych, t. j. sylwetek, jest nakreślić podobiznę jakiejś postaci, drugie odtwarzają w pewnym czasie i w danym miejscu rozgrywające się sceny. Ponieważ Acernus i tutaj, jak w wielu opisach, rozrobił farby swej palety własnymi zapatrywaniami i uczuciami, otrzymaliśmy rodzaj impresyi, oddziaływujących mniej lub więcej silnie na czytelników „Worka Judaszowego“.

Tworząc portrety, zwrócił Klonowic przedewszystkiem uwagę na samego „Iskaryota“, jako hetmana „czterech narodów“ i dał nam aż trzy obrazki, przedstawiające zdrajcę Chrystusowego. Z lubością uwydatnił we wszystkich bardzo jaskrawo żółtą barwę su-

¹⁾ por. Erazma z Roterdamu Colloquia familiaria 'ἵππεδς ἄνιπποσ (eques sine equo).

kni i rudą brodę przewrotnego i chciwego „szafarza“, by tem głębszej podać go pogardzie¹⁾.

1. Luteus est totus, tanquam vulpecula rufus,
Luteola semper veste coruscus abit¹⁾.
2. Powiedają, że barziej Judaszowa broda
Świeciła, niż pochodnia, gdy świecił do ogroda.
Kiedy Żydom hetmanił, Wiecha płomienista
Więcej, niż świeca lana, pałała, rzecz ista.
Jako jaskier na łąkach; jako list Osowy
Pod Jesień i rozwity krzewiec krokosowy;
Jako żółte fijałki sadzone w ogrodzie;
Jak się letnie grzybienie kapie w gnuśnej wodzie,
Żółty kwiat rozkładając; Jak się świecą owe
Szafrany Cilicyjskie i oka wołowe:
Tak Iszkaryotowa ognista uroda,
Jak zorza niezagała, świeciła się broda. (49)
3. Teć więc między pospolstwem z dawna były głosy,
Ze się w żolci rad nosił Judasz Złotowłosy.
Głowa była ognista, jak spojrzzał na tchorza,
Broda żółtogażąca świeciła, jak zorza.
Suknia na Apostole, jako więc nad błoty
Pozorny kwiat zakwita, jakby miał być złoty.
I tak wszytek żółty był i szatą i głową,
Przyświecał Zwolennikom brodą krokosową.
Gdyby wyjrzał z dymnika, a tybyś miał chore
Oczy, widząc z daleka, zawołałbyś, Gore! (str. 9.)

Szczęśliwie dobrane porównania, zaczerpnięte ze swojskiego świata roślinnego, podnoszą artystyczną wartość pierwszego portretu polskiego, utrzymanego w epickim spokoju. W końcowych

¹⁾ Początek „Proditoris Apostoli notae“ str. 5. — Zgodnie z teoryami malarskimi średniowiecza symbolizuje barwa żółta i zielona nieszlachetne porywy, czerwona zaś grzech. (F. X. Kraus, Geschichte der kirchl. Kunst, II. 1. p. 443.) Rude włosy są przedmiotem powszechnej pogardy (Kraus, l. c.) i według logiki owych czasów z góry piętnują człowieka jako chciwca. Świadczy o tem faccya Bebla „de quodam viatore ruffo et caupone“ (Facetiae 1508, A 4 a) Pewien człowiek rudowłosy złożył u rudego karczmarza w depozycie 20 sztuk złota i zażądał niebawem ich zwrotu, „quia (caupo) ruffus esset, quae esset mala natura... At caupo: Tu me multo ruffior inquit: Ad hoc viator bene est. Eo melius te nosco! naturam tuam ex mea diiudico.“ „Lupa“ w rozmowie z „Warwasem“ (Brückner, M. Rej, 1905, Dodatki, p. 377.) wyznaje: „Ja w myśli prawie omdleвам, Gdy żółtą barwę odziewam... Liszka... Gdy rudawą sierść chwaciła, Zaraz chytróści nabyła“. — Mieszczanin polski, Jan Golliusz, pisze w swym pamiętniku pod r. 1651.: „Tychże czasów wziętam znajomość tam w Lipsku z Stefanem Starczewskim..., który był crine ruber y non multum etiam degenerabat moribus a prognostico, bo był chłop bardzo fałszywy y nieszczyry a poprostu y Magnesowaty“ (złodziej)... (Pamiętnik J. Golliusza, mieszczanina polskiego, (1650—1653), wydał... J. Kallenbach, Arch. do dziejów literatury w Polsce, t. VII. p. 81. squ., cit. p. 92.) Joach Westphal (Wider den Hoffartsteuffel, Theatrum diabolorum, p. 458. b) poucza: „Rot bedeutet die blutgirigen Herzen.. Gelbe farbe deutet die grossen Judas u. untrew, verrhäterei, denn Judas malet man mit einem gelben kleide“...

wierszach drugiej sylwetki zaznacza się już lubo z lekka humor poety, szkoda tylko, że sam pomysł literacki nie jest oryginalny, bo z facecyi Bebla¹⁾ zaczerpnięty.

Silne podkreślenie w podobiznie pewnego szczegółu prowadzi często, jak wiadomo, do stworzenia karykatury. Złośliwość poety zdobyła się na nią w „sztuce lisiej“, dając rysopis żebraka, rzekomo z „listu weneckiego“ przepisany (87):

Człowiek we trzydzieści lat i wzrostu średniego.
Broda czarna, płaski nos, oczy zyzowate;
Brodawica na twarzy, lice jarzębate.
Nachramuje na nogę i trochę garbaty,
Czuprynę ma na czele i łeb krispowaty²⁾.

Karykaturą jest także sylwetka „Żydowina“, z bruku lubelskiego żywcem do poematu przeniesiona: (str. 121.)

(Lichwiarz) Otworzywszy kwatere siedzi sobie w oknie.
Upatruje, gdzie płasze rękoma na trećie
Żydowin uszargany, w płaskatym bierecie,
Czerwonolby, w giermaku i z garbatym nosem:
Który jako Papuga mowi kaczym głosem:

W zupełnie innym nastroju wprowadza autor „Worka Judaszowego“ czytelnika do ratusza lubelskiego i rozsnuwa tam przed jego oczyma bardzo smutną scenę z życia burmistrza: (str. 30.)

Czasem sobie z przystojną powagą zasiędzie
Na Ratuszu na sprawach, na swoim urzędzie:
A przed nim cudzoziemcy stoją: Lubeczanie,
Włoszy, Prusowie, Niemcy i Noremberczanie:
Gdy się strony o wielkie summy rozpierają,
Sędziowie się z powagą swą rozpościerają,
Burmistrz Dekret feruje, strony się uciszą:
Bo im idzie o wielką: drudzy w Akta piszą:
A w tym wnidzie podwodnik: Burmistrzu, daj koni
Na podwodę. Lękną się cudzoziemcy oni,
Patrzają, co się to dzieje: A Pan się porywa;
Czasem nieborak Burmistrz i szwanki obrywa:
Wstydzi się obcych ludzi, jakoby go z stołu
Zrzucił abo z kobierca z Radskimi pospołu.

Obrazek to rodzajowy, zasługujący ze wszechmiar na to, by go pędzel artysty, rozmiłowanego w naszej przeszłości, przeniósł na płótno. Kulminacyjnym jego punktem jest chwila, w której uroczystą ciszę, zalegającą salę sądową przed odczytaniem obcym kupcom wyroku, zakłóca niespodziewane, hałaśliwe wejście podwodnika.

¹⁾ Bebel, *Facetiae* 1508, A. 4. a: Solent nostri dicere, postquam vident ruffum hominem: Ille esset malus caminarius... cum queritur ratio, dicunt: nam si caput extra caminum erigeret, crederent rustici esse ignem atque undique concurrerent pulsarentque campanam, quam vocant, quae tumultus vel necessitatis gratia homines convocat.

²⁾ Por. charakterystykę Terzytesa, Hom. B 217. squ.

Pomieszanie, ból, nawet bezsilny gniew wyczytujemy z twarzy porywającego się z ławy „Pana“, zdumienie i zgorszenie maluje się na obliczu cudzoziemców, nieprzywykłych snadź do takich widoków.

Tę pełną realizmu scenę mógł odtworzyć tylko poeta, który jako były brmistrz lubelski doskonale dostrzegał głębokiej przepaści, co z czasem zarysowała się między szlachtą a mieszczaństwem polskim, i dotkliwie odczuwał lekceważenie godności najwyższego urzędnika autonomicznego przez łada podstarościęgo. Stąd gorycz przepelnia serce Klonowica i wylewa się strugą cierpkiej ironii:

Coż mawa, bracie, czynić, już dalej nie wiewa:
Podobno tu przyjdzie iść od sądów do chlewa,
Szukać koni po stajniach, odbieżawszy onych
Gdańszczan i Wrocławianow barzo potrwożonych.

Temi uczuciami przepojona jest także nieco niżej przedstawiona scenka z życia tego samego dygnitarza municypalnego: (str. 31.)

Czasem poczczą Burmistrza, iż pług jego przodkiem
Wyjeżdża na pańszczyznę, a Radzieckie śródkiem:
Prostacy na ostatku. Burmistrz naprzod śpiewa
Onę piosnkę oracką; pospolstwo opiewa.
A Panu miło słuchać onego nieszporu
I tak się wlecze co dzień k samemu wieczoru.

Ostatnie dwa ustępy to cenne perły staropolskiej satyry, przechowane w „Worku Judaszowym“, a oddziaływające na nas także świetną plastyką przedstawienia.

Na tę cechę charakterystyk i obrazków zwrócili już dawno uwagę krytycy ostatniego utworu poetyckiego rajcy lubelskiego¹⁾. Klonowic ma bardzo bystry zmysł obserwacyjny, doskonalący się w sprzyjających ku temu warunkach życia publicznego i prywatnego. Dzięki temu podchwytuje i zapamiętywa sobie nawet drobne rysy zewnętrzne badanego przedmiotu. Z drugiej strony przenosi zręcznie swe spostrzeżenia na papier i przeobleka w szatę poezyi, a wobec tego wszystkiego, odczytując jego wiersze, odnosimy wrażenie, że dane zjawisko oglądamy, jak na dłoni.

Tamże na Ratuszu

Przeprasza kat pod pierzem w bucznym kapeluszu
Straceńca nieboraka: Przepuść mi dla Boga,
Tu przed sądem gajonym, niż wynidziem z proga,
Co z tobą czynić będę: Nie ja ciebie tracę,
Ale twoje uczynki, któreć teraz płacę.
Potym mu go Ceklarze do ręku podadzą:
A Cechowie go zbrojni śródkiem poprowadzą.

¹⁾ J. I. Kraszewski, Nowe studia literackie 1843, t. I. St. Badeni, O satyrze, Lwów 1870, (str. 22—24) Ehrenberg, S. F. Klonowicz, Bibl. Warsz. 1889 IV. 402. Por. także R. Pilat, Hist. lit. t. II., p. 45. squ.

Zbierze się koło niego ludzi wielka rota
Przed miasto, gdzie na on świat zgotowane wrota.
Potym go małodobry na górę wprowadzi
I na ostatnim szczelbu już się tu zasadzi.
Mow, bracie, Jezus, Jezus, Jezus; tym imieniem
Zamkni swój świat i żywot, uzbroj się znamięm
Jego męki. Zatem go uwikławszy w sidle,
Zepchnie i odbieży go na onym dusidle.
Szubienicą to zową. Więc tak będzie wisiał,
Na wietrze i na deszczu będzie się kołysał. (str. 67.)

Przykład ten mówi sam za siebie; by ich nie mnożyć, przypomina nam nadto już nam znaną charakterystykę „nowotnego złodziejka“.

Atoli poeta nie poprzestaje na uwydatnieniu li tylko zewnętrznej strony jakiegoś zjawiska, umie on także zapuścić wzrok w głąb duszy ludzkiej i wydobyć na światło dzienne nurtujące ją myśli i pragnienia, przy czem nie zapomina, że stany psychiczne i cielesne warunkują się nawzajem.

O dowód nie trudno, wystarczy wziąć pod uwagę „wewnętrzną katownię“ trapionego wyrzutami sumienia przestępcy:

Już taki miejsca nie ma w orszaku cnotliwym:
Wszędy go dojeżdżają przysłowiem dotkliwym.
Nie ma oka wolnego, nie spojrzysz wesoło:
Zawsze ma twarz pochmurną i ponure czoło,
Sumnienie barzo płocze: nie ufa nikomu;
Patrzy, kto idzie we drzwi, kto wychodzi z domu.
Jesli dwa rozmawiają, mniema, żeby o nim:
Choć za kim inszym bieżą, mniema, żeby po nim.
Grzechy go prześladowają, sumnienie go trwoży:
Przed oczyma mu stoi straszliwy sąd Boży.
Żywie, jak mysz na pudle: jako między charty
Zając nieogłaskany, we psiarni zawarty. (str. 63.)

jak w tej charakterystyce Klonowic przedewszystkiem duszy winowajcy się przygląda, tak w scenie, którą zaraz poznamy, silniej podkreśla męki cielesne, a „afekty“ tylko zaznacza. (str. 13.)

Trzęś się: tyś wziął, nieboże: gdy mu mówią w oczy,
Wnet się dziwnym obłokiem, dziwną mgłą otoczy.

Wierci się: rzeczą mieni: twarz, jako u kura
Indyjskiego podgarłek, już sina, już bura.
Afekty się mieszają, bojaźń i sromota:
Ach, gdyby gdzie do chrosta, rusza go ochota.
Od wstydu twarz czerwona; potym bywa błada,
Gdy krew w takiej przygodzie od strachu się zsiada.

Żywość przedstawienia, wskazującą, jak dalece poeta w położeniu łotrzyka wstawić się potrafi i przeżywa z nim niejako go-dzinę myśli i uczuć, potęguje udatny zwrot „ach, gdyby gdzie do chrosta, rusza go ochota“, doskonały wyraz „bojaźni i sromoty“. Okrzyk „Trzęś się: tyś wziął, nieboże“, niby pocisk, wymierzony niespodziewanie w pierś niegodziwca, trafia odrazu w sedno rzeczy i przygotowuje nas na to, co bezpośrednio po nim czytamy.

Że wskutek tego sytuacja zyskuje na wyrazistości, rozumie się samo przez się.

Rolę obu tych tak prostych środków plastycznego przedstawienia rzeczy spełnia w innym obrazku nawiasowa uwaga poety. (str. 77.)

Widziałem, pry, pod lasem miłą Matkę Bożą.
(A Baby się, słuchając onych baśni, trwożą.)
Wielka światłość wynikła w choinowym borku,
Na pieńku nowościętym, na cudnym pagorku.

W wyobraźni widzimy oszusta, otoczonego tłumem łatwowernej gawiedzi, przemienionej w słuch. Wśród uroczystej ciszy padają słowa kłamliwego wytrykusa na podatny grunt strwożonych serc „prostaków“.

Jeśli tedy Klonowic umie wstawić się w położenie czy to ciemnego ludu czy to jakiego przestępcy i tem samem podnieść realizm opisu lub obrazka, ileż prawdy i tragicznej siły¹⁾ musi tętnić w przywiedzionych już wyżej scenkach z życia burmistrza, będących może wyrazem osobistych przeżyć mieszczanina-poety!

A zatem dokładność i żywość przedstawienia, prawda, szczerść, siła obrazowania to główne zalety plastyki Klonowica. Trudno dociec, czy Acernus świadomie czy też intuicyjnie stosował te wszystkie środki artystyczne w omawianych ustępach „Worka Judaszowego“; to przynajmniej pewna, że odczuwał potrzebę barwnego i wyrazistego stylu poetyckiego, skoro przy nadarzonej sposobności posługiwał się porównaniami. Czerpał zaś je częścią z ksiązek, częścią z natury.

Do pierwszych należy najmniej udatne z powodu nieodpowiedniego doboru słów i naiwnego przedstawienia rzeczy zestawienie chciwego lichwiarza, nękającego wysokimi procentami dłużnika, z wiecznie głodnym smokiem afrykańskim, wysysającym krew ze słonia. Klonowic chciał osiągnąć grozę, a tymczasem wywołał komiczne wrażenie, prawiąc:

Elephant ręką swoją, abo radniej pyskiem,
Chce się z Smoku wywiązać: a Smok z wielkim piskiem
Ma się prosto do nosa i tam głowę kryje:
A sam się koło ciała kila kroć obwije.
Nosi nieprzyjaciela i opasał się weń:
I tuczy go krwią swoją całą noc, cały dzień.
A kiedy już nie stanie w Elephancie juchy:
Powali się nieborak wyżęty i suchy. (str. 117.)

¹⁾ Tchną nią także wiersze poematu, opisujące w kilku energicznych ryszach napad Tatarów:

Mija miasta i grody: Srog jest ludziom wiejskim.
Jedzie w nocy pod pełnią, jedzie w dzień bez wieści:
Gdy się gmin nieostrożny rozpije, rozpieści.
Niż o nieprzyjacielu wieść przyjdzie, Płomienie
Pierwej ujrząysz ogniste i krwawe strumienie. (str. 53.)

Znacznie lepiej, lubo i to sztuczne, wypadło porównanie lichwiarza z bakiem, gdyż sam obrazek poetycki opiera się choć w części na obserwacyi poety: (str. 117.)

Jako na karku końskim kiedy oczkały
Slep usędzie: pije krew bydlęcą dzień cały.
Prożno chwostem wachluje, prożno głową kiwa,
Prożno depce nogami szkapa czarnogrzywa:
Nie ruszy się on owad, nie odleci snadnie,
Aż pełen i opity na ziemię upadnie.

Jak korzystnie odbija od podanych tu przykładów z iście homerową prostotą i dokładnością przeprowadzone zestawienie „złodzieja przyrodzonego“ z wilkiem!

A jako Wilk przemarły, gdy żrzobka młodego
Obaczy gdzie na stronie, łasi się do niego;
Już się czołga na brzuchu, kryje się za pniewie,
Za pagorki, za drzewa i za gęste krzewie;
Patrzy na zad i po bok, jeśli kto nie zoczył,
Żeby, jeśli potrzeba, do lasa poskoczył;
Gdy upatrzy pogodę, z onej wielkiej chuci
Drobiańtku niewinnemu do gardła się rzuci;
A korzystkę porwawszy, do gęstwy ubiega,
Tam przed niebezpieczeństwem wszelakim ulega:
Tak złodziej przyrodzony właśnie wilczym torem
Dybie na cudze dobro nocą i wieczorem.
Postępuje, postawa; jeśli kto nie gada,
Nadsłuchuje, kładzie się, wstaje i posiada. (str. 17.)

Cały szereg tych figur poetyckich i to ze świata roślinnego zaczerpniętych skupił Klonowic w znanym już nam portrecie Judasza. Dowodzą one, że autor „Roxolanii“ także w późniejszych latach swego życia wrażliwy był na piękno otaczającej go przyrody.

Pomijam drobniejsze porównania, o innych zaś wspomnę zaraz, roztrząsając kwestyę obcych wpływów na charakterystyki i obrazki obyczajowe „Worka Judaszowego“. To bowiem zagadnienie należy koniecznie poruszyć, zanim się ostatecznie oceni literacką wartość omawianych w tym rozdziale cząstek poematu.

Pomni związków, zachodzących między innymi „przykładami“ Klonowica a literaturą klasyczną, musimy również teraz zadać sobie przedewszystkiem pytanie, czy i o ile wpływ antycznego piśmiennictwa na opisach i obrazkach się zaznaczył. Poszukiwania w tym kierunku ułatwił podobnie, jak tam, Acernus, przyznając się n. p. do korzystania z „Naturalis historia“ Pliniusza starszego.

I tak, dowiedziawszy się od starożytnego przyrodnika, że „colorem mutat (polypus) ad similitudinem loci et maxime in metu“

(l. 9., c. 29.)¹⁾, użytkowuje tę wiadomość w porównaniu „dziecięcia Merkuryuszowego“ (str. 12.) z tem stworzeniem. Prawiąc zaś nieco niżej (str. 13.),

Jako Sepia z siebie wypuszcza czernidło,
Kiedy na nią zastawia wielowężle sidło;
Zakrywa się w męcinach i wodzie farbownej:
I w swoim własnym brudzie, w potrzebie gwałtownej:
Tak się złodziej w swe kłamstwo, jak w czernidło, kryje,

pamięta o tem, że „Ambo... (mas et femina) ubi sensere se adprehendi, effuso atramento, quod pro sanguine his est, infuscata aqua absconduntur“. (tamże.) Również niefortunne zestawienie lichwiarza ze smokiem opiera się, jak czytamy w marginesowej uwadze Klonowica, na relacyi tego samego autora rzymskiego o słońiach indyjskich, z którymi w wiecznej żyją niezgodzie „dracones tantae magnitudinis, et ipsos ut circumflexu facili ambient nexuque nodi praestringant. commoritur... victusque corruens, complexum elidit pondere“. (l. 8., c. 11.) Acernus cytuje Pliniusza (l. 10., c. 9.) także w sztuce lisiej, gdyż „Naturalis historia“ zawdzięcza szczególności z życia kukułki i pokrzywki, użytkowane bardzo zręcznie w tym oto opisie (str. 96.):

Pokrzywka podrzucone kiedy kukuł- Ille (coccyx) avidus ex natura praeripit cibos reliquis pullis, itaque pinguescit et nitidus in se nutricem convertit.

Wylęże, zaniedbawa swe własne pta-
[szęta,

Wydzierają dziadziom w onym ciem-
[nym lesie,

Co im Ociec i matka do noska przy-
[niesie.

Przyjmują im pokarmy; dlatego też
[gładsze

Niżli dzieci rodzone bywają i wartsze.

Ociec się przypatrując, jak pokrzyw- Illa gaudet eius specie miraturque
[ka własny: sese ipsam, quod talem peperit, suos
Widząc kukulczy naród i duży i comparatione eius damnat...

Miluje pasierbięta, a wzgardza ro-
[dzone

Sam się sobie podoba, że został
[spaniałych

Dzieci ojcem przesławnym walecz-
[nych i śmiałych.

Podczas gdy w scenie małżeńskiej, która nastąpiła Klonowicowi sposobności popisania się temi właśnie wiadomościami

¹⁾ Przytaczam z C. Plini Secundi Naturalis historiae libri XXXVII, vol. II., ed. C. Mayhoff, Lipsiae 1875.

z zakresu nauk przyrodniczych, widoczny jest wpływ VI. satyry Juwenala (wyd. Weidnera, p. 111., v. 269. squ.), to charakterystyka strojnisia i próżniaka odbrzmiwa słabymi odgłosami lektury Marcyalisa.

Oto, jak przedstawia się ideał dandysa rzymskiego w czasach Nerona i Domicyana: (Martialis, III. 63.)¹⁾

„Bellus homo est, flexos qui digerit ordine crines,
Balsama qui semper, cinnama semper olet,

— — — — —
Qui legit hinc illinc missas scribitque tabellas,

— — — — —
Qui scit, quam quis amet, qui per convivia currit,
Hirpini veteres qui bene novit avos“.

Naśladowując tego paniczyka, strojniś polski „utrefia kędziory“, „listeczki rymem pisze“, próżniak zaś podobnie, jak Cotilus,

Niepożytecznymi się para powieściami.

Jemu być na weselu, jemu na pogrzebie:

Jemu pierwiej niż komu sieść na cudzym chlebie.

On idzie za trębaczem, on idzie za dudą:

On się dziwować idzie leda za obłudą.

On wie, gdzie Komedia, na czym obiedzie,

Gdzie trąbią Niedźwiednicy, tańczują Niedźwiedzie.

On wie, kto w miasto wjechał, jako wiele koni.

W jakiej barwie, co za stroj, co mają za broni:

Jako zową, gdzie jada, gdzie mają gospodę:

Jako Pan urodziwy, jako strzyże brodę.

On napierwej na wieżę, on lezie na mury:

Patrząc na nowe rzeczy, w dachu czyni dziury.

— — — — —
On idzie na wesele, chocia go nie proszą,

— — — — —
Częsty gość a niewdzięczny, nawiedza sąsiady,
Nie dba na urąganie, zastawa obiady. (str. 57—8.)

Nie potrzebuję dodawać, że i tu, mam zaś głównie na myśli drugą charakterystykę, poeta polski nie trzyma się niewolniczo swego wzoru; epigram Marcyalisa poddaje Klonowicowi tylko motyw, a on rozwija go samodzielnie, uwzględniając stosunki sobie współczesne, może nawet lokalne.

Dlatego też, przystępując z kolei do ustępu o pochlebcach, nie będziemy oglądali się za jakimś wzorem klasycznym, na którymby Klonowic miał oprzeć się w swoim opisie. Wolę raczej się zapytać, czy przypadkiem nie zahacza ten urywek „Worka Judaszowego“ o literaturę rodzimą, w szczególności o dzieła Reja, bo już ten znakomity „praeceptor Poloniae“ ostro wystąpił przeciwko ludziom, „Co obłudną przyjaźnią pożytków szukają“.

W czwartym rozdziale „Wizerunku“ (wyd. Ptaszyckiego, w. 479. squ.) rozwodzi się jego autor nad sztuczkami nieuczciwych

¹⁾ M. Val. Martialis Epigrammaton libri, ed. D. F. G. Schneidewin, Grimae 1842, vol. I.

doradców, korzystających z niedoświadczenia i łatwowierności chlebobdawcy, schlebających dla osobistej korzyści tegoż próżności, namawiających go do kupowania coraz to innej odzieży, zachęcających do urządzania kosztownych uczt i częstowania gości drogiem winem muszkatełlowem, słowem doprowadzających swego pana do tego, że

To on ubogi Osieł jako Lis się ciągnie,
Alic się Penuria wnet w mieszkui załagnie,

— — — — —
Bowiem jedno przepili, drugie rozebrali.

Otóż tak samo właśnie postępują też u Klonowica ci,

 ktorzy nas zawodzą
Przyjacielstwem obłudnym...
Jako naprzód pochlebcy... (str. 88. squ.)

Uczyniwszy się mianowicie „sługami najniższymi“, „nadslugują młokosom, ludziom z głupia hojnym“, namawiają ich do utrzymywania licznego, w drogie futra przybranego dworu i dużej stadniny, doprowadzają do tego, że po pierwsze każda nowa suknia lub świeżo zakupiony koń już nazajutrz „pojdzie między sługi“, po drugie

Małmazyją cebrami, muszkatełłę noszą:
A o piwo swej warzy już dziś ani proszą,

czyli krótko mówiąc, „modestiae corruptor“, jak Klonowic dworaka nazywa,

Uczy zbytku, marności, nienawisnej pychy,
Chocia Pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy,

a chlebobdawca

Nabawi one łotry i chleba i śmiechu.
Błada, szczura osobka, twarzyczka nagręzła,
Wszytka u kredytorow majątność uwięzła.
A w tym, gdy Pan w izdebce, ostatek rozkradną
Sztuczni, obłudni słudzy, gdy czego dopadną.

— — — — —
A jeśli śmierć zagryzie niedojrzała Pana:
Już sługa, poduszczony będąc od szatana,
Uczyni się dziedzicem;

Między tem „starem obiecadłem“ pochlebców a Rejową charakterystyką dworaków zachodzi bezsprzecznie podobieństwo myśli, następujących po sobie tu i tam w tym samym toku, brak jednak szczególnych momentów, dowodzących zależności następcy od poprzednika w omawianiu identycznego przedmiotu.

Atoli, jak wiemy, rozprawia się autor „Wizerunku“ z „podszuwaczami, podszeptaczami, pochlebnikami“ także w III. r. „Ksiąg wtorych“ „Żywota“, gdzie L. 49. a czytamy, „jako ci krucy jeszcze za żywota kłują a łupią każdego, kogo się imą, a prawie wszystko, co jest nalepszego, to z niego odzierają; odjąwszy na-

dobną a pocziwą skromność, wiodą go na pychę; odjąwszy mu dobroć, wiodą go na łakomstwo, aby jedno sami łupili; wiodą go na swowolny żywot, aby go podpiwszy a przywiodszy na jakie wszeteczeństwo, rychlej na nim wyłudzi i wyszydzi.

„Pochlebny” uczył zatem dobrego (cnotliwego) i skromnego pana pychy, łakomstwa, t. j. pożądania wciąż czegoś nowego, i swawoli, czyli, jak Klonowic powiada,

...zbytku, marność, nienawisnej pychy,
Chocia pan z przyrodzenia cnotliwy i cichy,

czynią zaś to zdaniem obu poetów dla własnej korzyści. Widzimy tedy, że myśl przewodnia Klonowicowego opisu jest jak gdyby zwiększaniem ujęciem przytoczonego ustępu „Żywota”. Nazywając dworaków „krukami”, nawiązuje Rej swoje uwagi do apoftegmatu Dyogenesa Cynika, apoftegmatu¹⁾, który także w „Worku Judaszowym” czytamy niemal że tuż po owych dwóch esencyonalnych wierszach charakterystyki.

Klonowic.

Rej.

Już będą dobra Pańskie, jako na
[wysokiej
Skale śliczne jagody rosną pod obłoki:
Których dosięć nie mogą ludzie za-
[dną miarą,
Tylko że ich sięgają oczyma i wiarą.
Wrony to tam objedzą i wroble i osy,
Krucy, sroki i szpacy tamże pod nie-
[biosy.

(A pana takiego) zową owym drzewem,
co wysoko na skale stoi, iż go żaden
doleść nie może, a piękne owoce
wiszą na nim, a tilko iż ich wrony
i szpacy używają.

Z tej analizy porównawczej wyływa wniosek, że Klonowic, obmyślając dyspozycję ustępu „de modestiae corruptoribus”, oparł się na treściwych wywodach poety z Nagłowic, czytanych w „Żywocie”, a przy tej sposobności wprowadził do charakterystyki za przykładem „ojca poezji polskiej” owo „dictum” greckiego filozofa.

Przypuszczenie to nabierze tem więcej cech prawdopodobieństwa, gdy uwzględnimy, że dotyczący ustęp dzieła Rejowego był Klonowicowi więcej niż dobrze znany, skoro, jak powszechnie wiadomo²⁾, dostał się „wilczym prawem” do „Reguły... dobrego życia krola... krześcijańskiego”, dziełka, tłumaczonego przez Acerna na język łaciński³⁾. Sądzę zaś, że byłoby hiperkrytycyzmem twierdzić, że mamy tu do czynienia jedynie z pośrednim wpływem Reja na autora „Worka Judaszowego”, bo, że pisma tego, „co rej w Polsce wodził”, czytał, to rzecz tak prosta, iż obejdzie się bez zywania na świadka strojnisia — „c z u r y ł y”. (Por. Zwierzyniec, II. 69.)

¹⁾ Potomności zachował go grecki gramatyk i kolekcjonista z II. w. po Chr., Dyogenes z Laerty, w *Φιλοσόφων βίων και δογματων συναγωγή*, ks. VI., il., VI. 60. (Wyd. Hübnera z r. 1831, il., p. 42.). ²⁾ Ptaszycki, M. Rej... i ks. J. Wereszyński, 1879, p. 19. ³⁾ Ks. W. wymienia autora apoftegmatu.

Bądź co bądź zapożyczył się Klonowic u wskazanego źródła tylko co do zasadniczej myśli, którą rozwija samodzielnie i konsekwentnie aż do śmierci „nieostrożnego pana“.

W życiu kulturalnem narodu polskiego, a zwłaszcza jego warstw dolnych, odgrywali w dawnych czasach żebracy, pośrednicy „między ludem a duchowieństwem, jeszcze zaś bardziej między ludem a szlachtą“¹⁾, zbyt wybitną rolę, ażeby dopiero Klonowic miał im wywalczyć wstęp do literatury. Owszem, spotykamy się z nimi już w „Tragedyi żebraczej“ z r. 1552., której tylko drobny ułomek dochował się do naszych czasów w języku polskim, (por. Siarkowski, Fragment „Tragedyi żebraczej“, Bibl. warsz. 1875 III), ale istnieje na szczęście przeróbka czeska z r. 1573., wydana przez J. Jireczka w Staroczeski divadelni hry, Svazek I., Praga 1878¹⁾.

W sztuce tej występuje cały szereg typowych postaci, jak Szczudło, Parzychost, Dygudej, Mitrana, Magora, z których niejedna wzięła udział w „Peregrynacyi dziadowskiej“ (r. 1612.), przedrukowanej przez Kraszewskiego w „Pomnikach do dziejów oświaty w Polsce XVI. i XVII. w.“ Na podstawie tekstu czeskiego naszej tragedyi, wzięwszy do pomocy „Peregrynacyę“, zaznajamiamy się z pielgrzymami (Toboła, Wyrwant, Dygudej), z rzekomymi kalekami (chromy i ślepiec), kosturami, babami-czarownicami, t. j. z szeregiem żebraków, w drugiej części „Worka Judaszowego“ omówionych. Atoli jedynie czarownice (Magora, Mitrana) skupiły na sobie baczniejszą uwagę „kupca“, dysputującego z „dziadami“ w gospodzie. Z wzajemnych ich sporów, wypełniających drugi akt dramatu, dowiadujemy się między innymi, że żebracy

By ich (ludzie) nie poznali,
Płaszczę przedziwne złatali,

Obwijając ręce nogi,
Szalą żebracy lud mnogi;

są to obłudni nabożnisie, ludzie niesforni, kłótlivi, którzy przy sposobności umieją dowieść, że kostury i sakwy nie od parady noszą. Klonowic przyznaje również, że

...najdują się mnodzy

Bogu ludziom nieprawi dziwacy ubodzy.

Jedni żebrzą niesłusznie i duży i zdrowi,

Chytrzy, zakapturani mają ludźmi owi.

Zakrywa się kostyra, złodziej w sprosnych szmatach,

Zakrywa się niecnota młody w starych fatach.

Obwiają ręce, nogi, chocia go nie bołą:

Najdziesz wiele opitych, szalonych żebraków

Zazdrościwych, swarliwych, gnojkw i kalikow,
Słupkow i też piecuchow, szubrawcow i smykow,
Ktorzy za łby o miejsce, o jałmużnę chodzą:

¹⁾ Kraszewski „Mistrz Twardowski“, II. p. 42.

²⁾ „Památky staré literatury czeské“, t. III. 1878. Por. Brückner, Dzieje lit. pol. w zarysie, I. 159.

Kosturami szermują, czasem się i ranią:
Czasem w robocie bywa groch i piwo z bania. (str. 81.),

ale uwagi rajcy lubelskiego oparte są raczej na autopsyi aniżeli na wywodach „kupca“. Ponieważ zaś ten, jak już wspomniałem, nie zatrzymuje się dłużej przy żadnej prawie kategorii „ubogich“, trudno dopatrzeć się jakichś ściślejszych związków między „Workiem Judaszowym“ a tragedją czy raczej satyrą z r. 1552. O ile wiem, nie pojawiło się po r. 1552. w piśmiennictwie polkiem nowe dzieło, któreby mogło naszemu poecie ułatwić pracę w zebraniu materiału do tej partyi jego utworu¹⁾. Czy wobec tego kwestya oryginalności tak obszernej części sztuki lisiej jest już przesądzona, zobaczymy.

Zebracy byli podówczas ciężką plagą nie tylko naszego społeczeństwa, ale dawali się we znaki całej Europie. Systematyczni Niemcy, nie mogąc ich ująć w inne karby, ułożyli przynajmniej katalog uczciwych i obłudnych „biegunów“, jak ich Acernus nazywa. Mam tu na myśli „Liber Vagatorum, der betler orden²⁾“, książeczkę, ogłoszoną po raz pierwszy w Augsburgu między r. 1505—1516, a wydaną ponownie przez M. Lutra w Wirtembergdze w r. 1528. i 1529. p. t. „Das bekanntere mit einer Vorrede Luthers beehrte Buch Von der falschen Betler buberei“³⁾.

Zagłównijmy do pierwszej części „Liber Vagatorum“ i przy pomocy przydanego do dziełka współczesnego wokabularza zaznajomijmy się z żebrakami, o których także w „Worku Judaszowym“ czytamy. Pod piątą z rzędu rubryką, zatytułowaną „Von Dobissern oder Dopfern“ odkrywamy wytrykusów, „das sint betler, die stirnenstösser, die hostiatim von haus zu haus geen u. bestreichen die hauze (bauer) u. hauzin (beurin) mit unser frauen oder einem andern heiligen und sprechen, es sei unser liebe frau von der capellen, u. sie sein bruder in der selben capellen. item die capel sei arm und (sie) heischen flachsgarn etc. Item das sint auch dobisser, die kirchenbetler, da einer brief u. sigel hat u. an ein zerbrochne diftel (kirch) breget (betlen) oder an ein neue kirchen zu bauen“.

„Obwijający ręce, nogi, chocia ich nie bołą“ to Klenckner, z których niejedyn „verbindt ein schenkel, ein arm mit selbenden und get auf krücken, im gebrist alswenig, als andern menschen“ (rubr. 4.); ślepi to Zickisse (rubr. 10.), kaduczni Grantner (rubr. 8.), rozpustni żacy to Kammesierer albo Vagierer (rubr. 6. i 7.). Kur-

¹⁾ Estreicher w Bibliografii polskiej, t. 8. notuje pod 1557. „Czary i czarownice“; w r. 1597. wydał w Wilnie Jan Protasowicz wierszowanego „Jałmużnika“, „uczynionego ex opere Julii Fulci et aliis autoribus“. Protasowicz zachęca do rozdawania jałmużny, bo ta ofiarodawcy „wszelakich dobr obficie przydawa“. (Praefatio do czytelnika)

²⁾ Weimarisches Jahrbuch f. deut. Spr., Liter. u. Kunst, herausg. v. Hoffmann v. Fallersleben u. O. Schade, IV., Hannover 1856, p. 65. squ.

³⁾ Przedmowa wydawcy Schreibera.

sorowie, t. j. nałogowi pielgrzymi, wymienieni są w „Liber Vagatorum“ na drugim miejscu (Stabüler), bezpośrednio zaś po nich czytamy u Klonowica i w niemieckim źródle o rzekomych więźniach (Lossner).

Są też i drudzy ludzie, którzy dla gnuśności
Więźniami się więc czynią, chroniąc się dzielno-
[ści. die sprechen sie sein.. gefangen gelegen u. tragen die keten mit inen, darin sie gefangen sint gelegen... umb christenglaubens willen...

— — — — —
Brudno chodzą, plugawe zapuszczają włosy,
W rzeczy prosząc na okup, bogacą swe trzoso.

Zalecają ich często nasz Kaznodzieje,
A niewiedzą częstokroć, co się to w tym dzieje.

A on więzień, dostawszy listow wymatanych
I przyczynnych od Panow i sukien łatanych:
Czasem ukradnie, czasem bufy sobie kupi:
Czasem drugiego z listow i z pieniędzy złupi.

u. haben das loe (falsch) bsaffot (brief) aus fremden landen von den fürsten u. vonden hern, von dem kilam (stat), daß es also sei, so es gefopt (liegen) u. gevert ist.

— — — — —
Więc onym pismem robi, zwodzi Chrześciań-
[stwo:

A obraca jałmużnę na gnuśne pijaństwo.

Ogniwo, najsilniej zespalające „Worek Judaszów“ z katalogiem „biegunów“, stanowi bezsprzecznie ustęp, poświęcony tak zwanym „Dobisser oder Dopfer“. Dwa są rodzaje tych obłudników: pierwsi mieniają się braćmi w ubogiej kaplicy, zwodzą wieśniaków „Matką Boską lub jakimś świętym“ i zbierają przędzę, płótno i t. d. rzekomo na dom Boży; drudzy jako wytrykusi, zaopatrzeni w list pod pieczęcią, kwestują na naprawę kościoła starego lub budowę nowego. Podobnie Klonowic odróżnia wyraźnie „chytrego nieboraka“, proszącego „na jakiego świątka“, od tego, co „z puszką chodzi, z listem pod pieczęcią“. Nadto uwaga autora „Liber Vagatorum“. że owi „braciszkwowie“ zwodzą lud, głosząc, „es sei unser liebe frau von der capellen u. sie sein bruder in der selben capellen“, mogła pobudzić polskiego poetę do skreślenia znanej nam już sceny z wytrykusem i łączącego się z nią bezpośrednio opisu. (str. 77.)

Więc on niezbędny oszust twierdzi za rzecz istą,
Że widział własnym okiem Dziewicę przyczystą;
Ktora mu rozkazała chwałę Bożą mnożyć
I tam na onym miejscu kościółek założyć.
Więc plecie, bredzi, mata i na on kościółek
Nawyludza powałek, pieniędzy, gomołek.

Wobec tych tak wyraźnych analogii oraz faktu, że typy ubogich, w drugiej części „Worka Judaszowego“ przedstawione, względnie tylko wspomniane, odpowiadają tym właśnie, które autor niemiecki wysunął na pierwszy plan w swej encyklopedyi, nie będzie może za śmiałe przypuszczenie, że Klonowic w obawie, by mu o „Lisach...“ którzy mydlą oczy pobożnością fałszywą, rzecz zbyt długo się nie toczyła“, ułożył sobie listę „biegunów“.

oparłszy się na „der betler orden“, a zarazem podjął i rozwinął myśl, zawartą w rubryce o „Dobisser“.

„Liber Vagatorum“ stanowił niezawodnie w owych czasach książkę sensacyjną, możliwą więc jest rzeczą, że śladem innych dzieł niemieckich przedostał się do Polski, choćby w węzłku tak zwanego „bibliopola vagus“, t. j. „protestanckiego ministra a zarazem wólczugi-predykanta, na pół kolportera, na pół agitatora, charakterystycznej a owej epoce właściwej figury“ (Dr. Benis, l. c., p. 203.)

Wyniki badań nad stosunkiem „Worka Judaszpwego“ do wskazanego obcego źródła zachęcają nas do dalszych poszukiwań w tym kierunku, by zaś w wędrówce po rozległych dziedzinach ówczesnego piśmiennictwa niemieckiego nie zejść na manowce, zwrócę się z powodów już wyżej podanych (por. str. 6.) do „Narrenschiff“ Branta i „Narrenbeschwörung“ Murnera, obaj bowiem ci poeci nie pominęli we wspomnianych utworach kwestyi żebraczej.

Jednakowoż przyznać należy, że ani 63. ustęp „Okreću głupców“ ani 16. urywek „Narrenbeschwörung“, ważny dla nas z tego powodu, że brata pochlebców z żebrakami, nie zawierają osobliwych rysów, wspólnych z opisem Klonowica a świadczących, że pod piórem Acerna polscy „ludkowie ubodzy“ weszli w bliższe związki pokrewieństwa z typami Branta i Murnera.

Zresztą pierwszy przedewszystkiem moralizuje, drugi prawie że poprzestaje na suchem wyliczeniu całego szeregu obłudnych nałożnisiów, wychodząc ze stanowiska

Der faulen rott wöln wir uns schamen,
Wol aus in tausent teufel namen. (wyd. Wickrama, p. 49. a.)

Z drugiej strony podnieść należy, że, jak pisarz strassburski zgodnie z rajcą lubelskim utrzymują:

Zakrywa się niecnota młody w sta-	Mancher dut bättlen bi den joren ¹⁾
_____ [rych latach ²⁾ .	So er wol werken möht u. kund
_____	U. er jung, stark ist u. gesund.
Mogąc rzemiosło robić, mogąc orać	
_____ [rolą.	

tak znowu Murner zwraca podobnie, jak Acernus, uwagę na to, że fałszywi ubodzy „są Bogu i ludziom nieprawi“ („Die Gott u. alle welt betriegen“ ²⁾) i krzywdzą uczciwych żebraków. (Das oft der frum entgelten muß“.)³⁾

Bardziej charakterystycznych analogii między „Workiem Judaszpwowym a poematem mnicha franciszkańskiego doszukamy się w opisie sztuczek wytrykusa.

Rozwijając mianowicie bardzo zręcznie ów motyw, zaczerpnięty z „Liber Vagatorum“, zaznajamia nas polskisatyryk ze środo-

¹⁾ „W. J.“, str. 81., „Narrenschiff“ ed. Goedeke, v. 26. sq. ²⁾ Wickram, p. 38. b. ³⁾ tamże 39. a.

wiskiem, wśród którego sprytny oszust działa i poucza, jak ksiądz, lud łatwowierny i pan reagują na wierutne bajki kłamcy. (str. 77. squ.)

Więc też chudzi kleszkowie i xiąższkowie prości,
Widząc, że tak przybywa do Zjawienia gości:
Opuszczają więc pod czas i kościół swój stary,
Przenoszą się na Odpust do lasa od fary.
Udają się za chlebem, za ofiarą głupią:
Kury, jajca, szelągi, kukle, świeczki łupią.

Tylko, że się lud bestwi, który nowych cudów
Zawsze pragnie i wiele podejmuje trudów
Niepotrzebnych: Przychodzi często do obostwa,
Kiedy szuka dzikiego po pustyni Bostwa.
Odbieży białogłowa krosien i kądziele:
Nie opatrzy dobytką, marchwie nie wypiele.

Więc też za nią Gospodarz wlecze się i sługa:
Odbieżawszy i koniów i wołków i pługą.
Bez pozwolenia starszych po świecie się krążą:
Boże męki na polach powrosłami wiążą.
Kładą kije na kupę, głaze na kamionki,
Wiją kiczki z brzeziny mężowie i żonki.
Idą, nikt im nie kazał, na niepoświęcane
Miejsce i które nie jest przywilejowane.
A on isty bałamut ze dzwonkiem i z puszką
Żywie na tę też dobrze i z swą panią duszką.

Pan też, chocia Heretyk, dzieli się ofiarą:
Smakuje mu pożytek, choć szermuje wiarą.
Niech kto wierzy, jako chce: Idź z Włodarzem, Wojcie,
Choć ta jałowka błędna, przecie ją wydojcie.

Ponieważ podobne stosunki panowały z początkiem XVI. w. w Niemczech, nieomieszkał baczną „zaklinacz głupców“ ich napięwać w 38. i w 35. ustępie swego dziełka.

Wann nur der pfarherr findt ein ei (Wickram, p. 78 a.)
Uff dem altar oder zwei,
Dann nimpt er seiner köchin flachs
Und ein halben vierling wachs,
Hembder, spindeln garns damit,
Weitzen, korn daneben schit;
Das henckt er als an eine stang
Und facht an singen lobgesang.

Man laufft jetzunder zu sant Annen,
Weit und breit in alle land,
Vil kirchlin uff gerichtet hand;
Zu neuwen kirchen geht man wallen
Und laßt die alten nider fallen.

Die nahen heiligen thund kein wunder,
Des sucht man nur die weiten bsunder
U. machen nichts, dann müde bein,
Mit narren auß, mit gäcken heim.

Würt ein walfart in dem landt, (p. 73. a)
Die herren von dem opffer handt;
Wölt ir das opffer nemen ein,
So sollent ir auch priester sein.

Oczywista, że szczegóły tu i tam odmienne, między obu autorami panuje jednak zgoda co do tego, że księża, powodowani chęcią zysku, poświęcają stare kościoły dla rzekomych miejsc cudownych, że lud podejmuje wiele trudów niepotrzebnych, że panowie dziedzice roszczą sobie pretensye do udziału w dochodach odpustowych.

Klonowlc, oburzony postępowaniem „książków prostych“, ostrzega biskupów,

Niech się Worek Judaszow chytry nie bogaci:
Trzeba pilnie powściagać tego Cechu braciej.
Bo psują świat i dla nich cierpi kościoł Boży
Przymowiska. Żadna się pobożność nie mnoży. (str. 76.),

przedstawiwszy zaś, z jakim cynizmem nieuczciwy wytrykus chowa do swej kalety świętą zdobycz, dodaje uwagę:

A tak chłop liczy grosze, mili święci milczą. (str. 80.)

Tym właśnie argumentem, ale szerzej rozprowadzonym, zaczyna Murner ustęp 35., (Wickram, p. 72.)

Ach lieben heilgen, leider Gott,
Wie treibt man jetz mit euch ein spott,
Wie halt man so ein freien mut,
Ach leider, mit der heilgen gut.

a w rozdziale 38., rozważając skutki manii odpustowej, ubolewa:

So würt es dann ein lauter spott,
Mehr denn es ist ein zierd vor Gott. (Wickram, p. 78. a)

Jak wytłumaczyć sobie tę identyczność zapatrywań polskiego i niemieckiego satyryka?

Dzieło Branta — powiada mniej więcej Goedeke we wstępie (p. XXI.) do krytycznego wydania „Okreću głupców“, a uwagi te można prawie że bez różnicy odnieść także do „Narrenbeschwörung“ Murnera — nie jest rozprawą według jakiegoś z góry powziętego planu ułożoną, ale zbiorem wierszy, następujących po sobie w dowolnym porządku... Właśnie tej, zdaje się, okoliczności zawdzięczała rymowana książka pisarza strassburskiego tak wielką poczytność: można ją było czytać w jakimkolwiek bądź miejscu, nie oglądając się na inne ustępy; każdy dostarczał czytelnikowi chwilowej podniety.

W ten to sposób zaznajamiał się zapewne także uczony Acernus z wierszami Branta i Murnera. Urywki, wyrażające myśli do jego przekonania trafiające, czytywał częściej i przyswajał sobie w ten sposób poglądy najznakomitszych przedstawicieli „Nar-

renliterator“, nie dziw więc, że zaznaczyły się na kartach „Worka Judaszowego“.

Dodać wypada, że Klonowica zbliża do obu poetów niemieckich wspólna sympatya dla Marcyalisa i Juwenala. Świadczy o tem 12. i 13. wyjątek „Narrenbeschwörung“ oraz 33. rozdział „Okreću głupców“.

Poza obrębem sztuki lisiej nie znajdujemy, o ile o obrazki i charakterystyki chodzi, wyraźniejszych związków naszego poematu z utworami Branta i Murnera. Znamionną jest mianowicie ta okoliczność, że ani jeden ani drugi nie poświęcił w swej satyrze Judaszom-wilkom choćby jednej stronicy, poprzestając na ostrzeżeniu lekkomyślnych rodziców, źle wychowujących swe dzieci, przed tem, by ich synowie nie należeli kiedyś „zu buben rot“ (Brant, ust. 6.), bo nie wdrożony do karności młodzian

Will er er dir dann volgen nit,
So muß er gehn den galgen trit
U. dem hencker volgen schon:
Das ist der bösen lecker lohn. (Wickram, p. 90. b)

Widocznie obaj ci pisarze byli tego zdania, że szumowiny społeczeństwa, stojące pod względem moralnym niżej fałszywych żebraków, nie zasługują na to, by je traktowano w poetyckiem dziele. Klonowic wolał być konsekwentny. Uznawszy raz za słuszną zasadę, że tylko wierszowany utwór dydaktyczny zdoła sobie zjednać chętnych czytelników, a tem samem w danym razie wpłynąć na poprawę obyczajów społeczeństwa, nie zawahał się otworzyć na oścież gościnnych podwoi „praestantissimae artis“ nawet wyznawcom Merkuryusza, o których Rej w XI. r. „Wizerunku“ tak krótko mówi: (w. 303. squ.)

Oni to rozbojnicy i złodzieje oni,
Co byli pilni skrzynek abo cudzych koni,
Wierz mi, że tam szalone źrzebce objeżdżają,
A barzo sie więc rzadko na nich osiadają.

Materyału do tych opisów i obrazków podobnie, jak do odpowiednich partyi sztuki rysiej, dostarczyły poecie najprawdopodobniej własne spostrzeżenia, obficie zebrane w czasie długoletniej służby publicznej na urzędach miejskich w Lublinie.

Wobec tego wypada mi już streścić wyniki swych badań¹⁾ nad stopniem oryginalności w tym rozdziale omówionych ustępów

¹⁾ Rozciągnąłem je pod wpływem wykładów ś. p. prof. Pilata (Hist. lit. pol., t. II. p. 46.) na t. zw. „Teufelsliteratur“, obejmującą traktaty prozaiiczne kaznodziei protestanckich, zwalczające główne wady ówczesnego społeczeństwa niemieckiego. Te dziełka okazują się począwszy od r. 1551. (por. Goedeke, Grungriss zur Gesch. d. deut. Dichtung, II. p. 479. squ.) w tak szybkim po sobie następstwie, że pierwsze ich zbiorowe wydanie, „Theatrum diabolorum, d. i. Warhaffte... Beschreibung allerlei grewlicher... Laster...“ Frankfurt/M. 1569, zawiera 19 rozpraw. Poszczególni autorzy rozdzieliли nie-

„Worka Judaszowego“. Związki z klasycznym polskim i niemieckim piśmiennictwem widoczne są w drugiej części poematu i do-
wodzą raczej znacznego odczytania naszego poety aniżeli braku sa-
modzielności w opracowaniu danego tematu. Obce dzieło ułatwia
Acernowi dobór typów (Liber Vag.), poddaje mu jakiś motyw,
który Klonowic rozwija, stosując się do warunków lokalnych i za-
silając się obserwacją własną (Martialis, Juvenalis, Rej, Lib. Vag.),
dostarcza mu specjalnych wiadomości (Plinius), umacnia go w za-
patrywaniu na jakąś kwestyę albo też nasuwa nowe myśli (Brant,
Murner).

Zależność Klonowica od wzorów jest więc mała, a ten zna-
mienny rys opisów i obrazków łącznie z innemi ich zaletami, już
wyżej omówionemi, t. j. z plastycznością i żywością przedstawienia,
rozmaitością nastroju, który je raz tak, raz inaczej zabarwia, nadaje
dziełu Klonowica niepoślednią wartość literacką. Śmiało rzec mo-
żna, że gdyby dosadny język rajcy lubelskiego był wolny od obcych
naleciałości, a żywy styl gładszy i zawsze do tematu dostosowany, gdyby
nie zdarzały się tak częste usterki w rytmie i rymie, świadczące
o pośpiechu w układaniu wierszy, należałoby „Workowi Judaszowemu“
wyznaczyć jedno z pierwszych miejsc w parenetycznej poe-
zyi polskiej XVI. w.

Jak z jednej strony dzięki swej wartości estetycznej były
opisy i obrazki tym właśnie czynnikiem, który głównie wpłynął na
niemałą poczytność ostatniego poematu Klonowica, tak z drugiej
strony sprawiła wybitna ich oryginalność, że utwór poety-miesz-
czanina zalicza się do najważniejszych pomników staropolskiej
kultury.

Za wolą byłego burmistrza miasta Lublina otwierają się przed
nami ze zgrzytem ciężkich wrzęciadźwów gościnne brony starego
grodu. Wchodzimy w jego wązkie, pełne gwaru ulice. Na znak zac-
nego przewodnika rozstępuje się przed nami tłum różnojęzyczny,
a on wprowadza nas do domów prywatnych i do gmachów pu-
blicznych. W miłym towarzystwie mownego poety wiedzamy na-
stępnie przedmieścia i wступujemy na trakty handlowe, gdzie co
krok nowe nastęrczają się nam widoki. Garść spostrzeżeń podczas
tej wędrowki w mieście i za miastem zebranych wypełni karty
ostatniego rozdziału mojej rozprawki.

jako między siebie tematy w ten sposób, że jeden z nich występuje n. p.
przeciw chciwości (L. Milichius, Schrap Teuffel), drugi przeciw pijaństwu
(M. Friedrich, Wider d. Saufteufel), trzeci wymyśla z humorem graczom
i t. d. Rozprawy te są pisane po większej części w tonie poważnym, zawie-
rają działy i poddziały, obfitują w definicje, dowodzenia, polemiki itp.
„Theatrum diabolorum“ znane było w Polsce prawdopodobnie już około r.
1570., por. Dr. Benisa przedmowę do „Postępku prawa czartowskiego...“
1570 (Bibl. pis. pol. A. Um., t. 22.). Przypuszczam, że Klonowic znał dziełko
Milichiusa, ale wpływ tego autora nie zaznaczył się wyraźnie na opisach
i obrazkach „Worka Judaszowego“.

* * *

Czasy, na które przypada życie autora „Worka Judaszowego“, to okres powolnego upadku miast polskich. Szlachta, zazdrosna o swe przywileje stanowe, dąży systematycznie do zniszczenia pod względem materyalnym i moralnym t. zw. „tyków“, nie rozumiejąc, że od liczby i bogactwa miast zależy nie tylko dobrobyt państwa, ale także jej własna fortuna, boć przecie korzystniejszą jest rzeczą mieć w kraju rynek zbytu dla płodów surowych, aniżeli wysyłać je, nieraz z dotkliwymi stratami, Wisłą do Gdańska¹⁾. „Nobiles“ gardzili plebejuszami, lubo żywił miejski złał się już podówczas zupełnie z narodowością polską²⁾. To też z goryczą skarży się „Litwin“, w „Rozmowie z Polakiem“, „iżście niższe stany ucisnęli, iż ich prosto za nic macie, stan miescki, oracki ledwie ludźmi być rozumiecie...“³⁾, a zarzuty te podejmie w drugiej połowie XVII. w. surowy ale bezstronny sędzia wad społeczeństwa polskiego, Sz. Starowolski, otwarcie przyznając, że nie tylko „obżarstwo i opilstwo kupców i rzemieślników“ jest przyczyną ubożenia i upadku naszych miast, ale i to przedewszystkiem „żołnierz drapieżny“, „częste exakcyje na potrzeby Rzpltej i donatywy nieznośne i wydzierstwo niepohamowane exaktorów“, „opresye starostów albo samych panów dziedzicznych“⁴⁾.

Jednym z najdotkliwszych obowiązków publicznych, ciężących na mieszczanach, były t. zw. „podwoły“, t. j. powinność wszystkich miast i włości dawania wozów i koni dla służb królewskich⁵⁾. Konsulaty starały się uwolnić municypia od tego przykrego obowiązku, ale daremnie mimo, że nawet wśród szlachty padały głosy tej sprawie przychylnie⁶⁾.

Gdyby w tak przykrych warunkach nie byli mieszczenie przynajmniej narażeni na zdzierstwa prywatne! Tymczasem „młodzi pankowie“ „za pobrane towary płacić nie chcą, napadają na domy, ranią mieszkańców“, „łanowe każą sobie samym składać, służgom swoim stacye dawać“⁷⁾ a w miasteczkach prywatnych pędzą nawet wójtą do pługa.

Szlachta, obniżając lekkomyślnie powagę najwyższej instytucji miejskiej, demoralizowała mieszczan, doprowadzała do tego, że najwybitniejsi z nich zamiast pracować nad wywalczeniem rodzinnemu grodowi podstaw prawidłowego i pełnego rozwoju wymykali się z szeregów swego stanu, rzucając go na pastwę przemocy⁸⁾.

Któżby się zatem dziwił, że w takich warunkach zaznaczała się wśród mieszczan coraz wyraźniej abrogacya stanowa i że coraz silniej chwiały się podwaliny ich życia prywatnego.

¹⁾ Górnicki, Rozmowa Polaka z Włochem..., wyd. Turowskiego, p. 106. ²⁾ Wł. Łoziński, Patrycyat i mieszczaństwo lwowskie, Lwów 1892, p. 14. ³⁾ Rozmowa Polaka z Litwinem, 1564. (Bibl. pis. pol. Ak. Um., wyd. Korzeniowski), p. 51. ⁴⁾ Reformacya obyczajów w Polsce, p. 55.

⁵⁾ Gloger, Encyklopedya staropolska, IV. p. 50. ⁶⁾ Starowolski, Reformacya, p. 165. ⁷⁾ tamże, p. 58. ⁸⁾ W Łoziński, l. c., p. 8. squ.

Trwałą podstawę dobrobytu upatrywał podówczas stan „mieszc-ki“ w instytucji małżeńskiej, gdyż „rzeczpospolita miejska i jej siła należy z gospodarstwa, a gospodarstwo i wszystko moc jego należy w małżeństwie¹⁾. Obywatel miał na pamięci „że małżeństwo a dobra żona od samego Pana Boga, a z jego tajemnicy i daru osobliwego bywa dana²⁾ otaczał towarzyszkę pożycia gębokim szacunkiem jako kapłankę ogniska domowego, pomocnicę w zawiadywaniu gospodarstwem i w wychowaniu dzieci, gardził tymi, którzy uchylali się od zawierania związków małżeńskich³⁾.

Obok szczęśliwych trafiały się oczywiście także niedobre stadia, gdy „ojcowie i matki, tylko na pożytek, na stanu poważność, na majątność, także na posagi, na wiana oglądając się“, przymuszali dzieci zawierać „niewdzięczne a poniewolne małżeństwa⁴⁾. W takim wypadku rosły między mężem a żoną „rozterki, nienawiści, nieprzyjaźni..., ustawiczne kłopoty⁵⁾, a w dom poczciwego gospodarza wciskała się gach, chętnie podejmowany przez panią „świegotliwą“, lubiącą „po gospodach się tułać, wieści a nowiny nosić, próżnować“.

Natręt zawojowywał wnet pań domu, a zwycięstwo ułatwiał mu dziwny, z Niemiec importowany zwyczaj podejmowania gościa jego własnym kosztem⁶⁾. Łatwo pojąć, że gach panował wówczas wszechwładnie w cudzem gnieździe.

Donżuani ci rekrutowali się z pośród źle wychowanej młodzieży, trwoniącej ojcowiznę w wesołym towarzystwie frantów w domu czy w karczmie. Ta właśnie odgrywała w życiu mieszcza-nina ważną rolę, nie tylko bowiem znajdował w niej tymczasowe schronienie żak wędrowny, nie tylko urządzano tam tańce, zgrywano się w kostki a rzadziej w karty, ale też dobijano przy litkupie targu, zawierano kontrakty, a nawet wedle zwyczaju, sięgającego średnio-wiecza, kojarzono tam związki małżeńskie⁷⁾.

Zebrawszy w gospodzie zapas świeżych wiadomości i pomnożywszy go ploteczkami, zasłyszaniem i bezcelowych przechadzkach po mieście, opowiadał strojnisi ciekawym, z jakim prze-pychem wjeżdżał pan do grodu, jak przyodziani byli dworzanie, za-powiadał odbyć się mające na rynku czy w kościele widowiska, a mniej wybrednych powiadał o pochwyceniu złodzieja kieszon-kowego na jarmarku, o wysłedzeniu skotokrajcy, prawili, jakie to złote góry obiecywał w karczmie turecki agent rzemieślnikom, chcą-cym z nim wyjechać za granicę, słowem był chodzącą kroniką miasta. Z tego powodu przyjmowano go chętnie i zapraszano do stołu, o ile sam się nie wprosił, zmiarkowawszy, gdzie dymi z komina.

¹⁾ J. Mrowińskiego Płoczywłosa, Stadio małżeńskie, (Bibl. pis. pol. A. U., wyd. Celichowski), p. 3. ²⁾ tamże, p. 8. ³⁾ tamże, p. 22.

⁴⁾ tamże, p. 20. ⁵⁾ p. 19. ⁶⁾ Por. Murnera Narrenbeschwörung, ust. 9. (wyd. Reclama, t. 2041.). Już Bielski zwalcza tę modę („Rozmowa...“, rozdz. VI.) ⁷⁾ J. Fijałek, Średniowieczne ustawodawstwo synodalne, p. 23.

Dzień po dniu mijał próżniakowi niespostrzeżenie wśród uciech tego świata, dopóki nie dojrzał dna ojcowskiej kalety. Jakiś czas ratował się kredytem, zapożyczając się u lichwiarzy, a fant po fencie przechodził w ręce wierzycieli. Nie mogąc uiścić się z zaciągniętych długów, udaremniał czas jakiś doręczenie sobie pozwu sądowego¹⁾, gdy zaś ucho u dzbana się urwało, uciekał przed więzieniem na Niż, wstępował do klasztoru lub powiększał swą osobą falangę żebraków.

„Ludkowie ubodzy“ byli w tym czasie utrapieniem całej Europy, dawali się więc we znaki również miastom i wsiom polskim. Różne przyczyny składały się u nas na wzrost tego stanu. Napady tatarskie pozbawiały mienia i dachu nad głową setki rodzin włościańskich; częste pożary nawiedzały sioła i grody i obracały w perzynę licho budowane domostwa. Opryszki, wyrastający, jakby z pod ziemi, po każdym najeździe pohańców, rabowali po gościńcach kupców tak, iż im zostawał często w ręku tylko kostur żebraczy²⁾. Z drugiej strony nie brakło takich, co dobrowolnie przewieszali sobie przez ramię torbę żebracza, urządzali gromadne pielgrzymki do miejsc cudownych, mnających się niepomiernie³⁾ dzięki sprytowi wytrykusów, popieranym przez kler niższy, który często, jak n. p. w dyecezyi przemyskiej, umiał tylko śpiewać i w kalendarzu czytać⁴⁾.

Najlepiej wiodło się żebrakom po wsiach; w miastach byli więc skrzepowani, chcąc więc ułatwić sobie pracę i zapobiedz szkodliwej konkurencyi, łączyli się w rodzaj cechów⁵⁾, silnie zorganizowanych, mieli swoich pisarzy i urzędników a nawet biczowników, czuwających, by obcy swoim chleba nie odbierali.

„Bieguny“ nie pełnili żadnych obowiązków wobec państwa i kościoła, nie drżeli o swe mienie, nie dziw więc, że tak wielu rzucało rzemiosło i rolę, by żyć z miłosierdzia bliźnich. Nie odmawiano im wsparcia, zresztą potrafili nawet wymuszać datki. Wilkował n. p. straszyl gospodynią, że zaszkozi jej bydłu, czarownica umiała deszcz niepożądany na ziemię sprowadzić i budzić niesnaski między ludźmi, obdarzano ją więc jałmużną chętnie, byleby tylko zażegnać nieszczęście. Wszelako mimo, że chleb żebraczy był tak smaczny, zdarzali się i tacy między zubożałą, próżniaczą gawiedzią, co wstydząc się wyciągać rękę po wsparcie, kupili się przynaglenni głodem pod sztandary Merkuryusza i wedle przysłowia „od rze-

1) B. Groicki, Porządek sądów miejskich, Kraków 1559, p. 61. b, por. „Worek Judaszów“, p. 114.

2) Łoziński, Prawem i lewem, p. 108., Orichoviana, p. 21. 3) Henne Am Rhyn, Kulturgeschichte, I. p. 584, 600.

4) Orichoviana, p. 317.

5) Kraszewski, Mistrz Twardowski, t. 2., str. 50. Bractwa te powstały już w XVI. w., a miały obowiązek starać się dla swych członków o księdza przy skonaniu i o pogrzeb, choćby w polu. Przybysze byli obowiązani przedkładać swoje papiery w gospodzie brackiej. Co cztery niedziele odbywały się schadzki, których protokoły spisywano. Porządek ten ustawał w czasie głodu i mrozów.

myczka do stryczka“ zstępowali coraz niżej i niżej przy ponurym blasku pochodni Autolyka¹⁾).

Poeta satyryk wydobył na światło dzienne smutne objawy życia stanu miejskiego, ale już ten fakt, że ostrze ciętego pióra przeciw zdradzie małżeńskiej, lenistwu, marnotrawstwu młodzieży i z tych wad rodzącym się występkom wymierzył, a zarazem nie tracił nadziei, że poematem swym niejednego ze złej drogi na dobrą sprowadzi, wskazuje, że wymienione zdrożności nie były powszechne. Mimo bolesnych skarg Płoczywłosa większość mieszczyk stanowią i pod koniec XVI. w. małżonki pobożne. Było wśród młodzieży wielu nierobów, modnisiów i gachów, ale nie brakło z pewnością też takich, co kochali się w dobrej sławie, a w stolicy trybunału wzrosli pod czujnym okiem owego „contubernium literatorum“, które około r. 1582. założył Acernus z garstką przyjaciół.

Lwów, w maju 1913. r.

¹⁾ Dziadek (po matce) Odysseusa, mistrz w zwodzeniu ludzi (D. Fr. Lübkers Realexikon d. class. Altertums, p. 143. Por. „Autor do czytelnika“, str. 6.

ERRATA:

str.	9. w.	9. od góry	zamiast	źrzenie	ma być	źrzenie
"	12. w.	20. od dołu	"	na lepszy	"	nalepszy
"	16. w.	19. od góry	"	comnisimus	"	commisimus
"	28. w.	8. od dołu	"	ńie	"	nie
"	32. w.	14. od dołu	"	ku temu	"	temu
"	48. w.	13. od góry	"	drugiej	"	pierwszej



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 70
Tel. 26-68-63